T. Bibljoteka Jagiellońska

Nr. 57 (Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.) Lwów, poniedziałek 27 lutego 1933 Rok XXXVII

Słowo Polskie

wychodzi codziennie rano

Ceny prenumeraty
we Lwowie:
bez doręczenia do domu miesięcznie . . zł. 5·00
z dostawą do domu . zł. 5·30
na prowincji:
z przesyłką poczt. . . zł. 5·30
za granicą. . . . . zł. 8·00
Numer pojedynczy we Lwowie i na prowincji 20 gr.

Ceny ogłoszeń:
Za 1 wiersz milimetr. (6½ cm. szer.) w zwykłych ogłoszeniach **gr. 30,** w nadesłanem i w nekrologach **gr. 50,** w kronice, repertuar, dział gospodarczy, paski w tekście **gr. 70,** pod nagłówkiem na pierwszej stronie **zł. 1·—.** Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach **gr. 10,** kupno i sprzedaż słowo **gr. 12,** matrymonialne, korespondencje prywatne słowo **gr. 20, dla poszukujących pracy gr. 5.** Z zastrzeżeniem miejsc **25** prc. Zagraniczne **o 50** prc. drożej.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: **Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie.** — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty, odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: **Administracja Słowa Polskiego we Lwowie.** — Adres dla telegr.: **Słowo Polskie, Lwów.** — Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: **Lwów, ul. Zimorowicza 15.** — Nr. konta w P.K.O. Lwów **500 900.** — Tel. Redakcji **27.** Red. naczelny **71-02.** Międzymiastowy **27.** — Tel. Administracji i Drukarni **14-27.**

Przemówienie Senatora Dr. H. Loewenherza.

W dniu 24 b. m. pan Prezes Dr. Henryk Loewenherz na plenum Senatu, podczas debaty nad budżetem Ministerstwa Spraw Zagranicznych wygłosił imieniem Bloku Bezpartyjnego Współpracy z Rządem obszerne przemówienie, dające obraz naszej polityki zewnętrznej. Ze względu na doniosłość poważnych zagadnień, których p. senator Lewenherz jest wybitnym znawcą, podajemy wywody jego w całości.

Wysoka Izbo!

Zasadniczo wychodzę z założenia, że debata nad budżetem Ministerstwa Spraw Zagranicznych powinna ograniczyć się do omówienia poszczególnych pozycyj budżetu. Jednak nie mogę wstrzymać się od kilku uwag, z których wynika, że wysokość budżetu w danym momencie nie powinna być kwestjonowaną.

W Niemczech doszły do władzy czynniki, które plan rewanżu, hegemonję Niemiec i uzbrojenie całego narodu niemieckiego przy równoczesnem rozbrojeniu innych, jasno i niedwuznacznie wypisały na swoim sztandarze. Między innemi, jako szczebel w dążeniu do odwetu, określiły one zabór polskiego Pomorza.

Polska wsparta o zwarty wał solidarności i gotowości do ofiar całego Narodu Polskiego i ufna w Jego siłę — przyjęła z całym spokojem fakt objęcia władzy przez Hitlera.

Dla nas zwycięstwo w Niemczech elementów szowinistycznych, odwetowych i wojowniczych, a przegrana żywiołów centrowych, demokratycznych i socjalistycznych — oddawna nie ulegały kwestji. Są one logiczną, konieczną konsekwencją postulatów zaborczych i odwetowych, którymi wszystkie niemieckie stronnictwa od lat karmiły naród niemiecki i świat cały — i to z dodatkiem sosu pacyfistycznego lub bez niego.

Jeszcze przed szeregiem lat z trybuny parlamentarnej wypowiedzieliśmy zapatrywanie, że polityka niemiecka jest polityką wojenną. Rozróżniliśmy dwa rodzaje polityki, wojenny i pokojowy, zależnie od charakteru jej postulatów i celów. W przeciwstawieniu do pokojowej nazwaliśmy wojenną tę politykę, której realne cele nie mogą być osiągnięte bez wojny, bez skrwawienia całości innych. Takim postulatem wojennym, nie dającym się nigdy zrealizować bez wojny, jest program zabrania Polsce najcenniejszych Jej ziem, najcenniejszych, bo zamieszkałych, niemal wyłącznie przez ludność polską i stanowiących dla Polski dostęp do morza i warunek Jej niepodległości. Urzeczywistnieniu jego przeciwstawiłby się z bronią w ręku cały Naród, wszyscy mieszkańcy Rzeczypospolitej bez różnicy przekonań.

Wskazywaliśmy, że ciągłe wpajanie w ludność niemiecką tego postulatu przez wszystkie partje niemieckie, nawet przez rzekomo pokojowe i umiarkowane, musi rozżarzyć do białości zaborcze i bojowe instynkty ludności państwa niemieckiego, a w konsekwencji nastawić ją wojowniczo nienawiścią i doprowadzić do zwycięstwa stronnictw skrajnie szowinistycznych, odwetowych. Partje rzekomo umiarkowane same sobie wykopywały grób.

Hitler w konsekwencji zwyciężył. Wojowniczy nastrój jego mas czują pokonani na własnej skórze.

Do zwycięstwa Hitlera przyczyniła się walnie także nieznajomość psychiki niemieckiej i jej kultu siły ze strony tych, którzy ciągłemi często nieuzasadnionemi ustępstwami wzmacniali pewność siebie żywiołów odwetowych. Dla tych ostatnich zabór Pomorza niema faktycznie istotnego znaczenia, jest on tylko cząstką wielkiego planu odwetu, zaborów i hegemonji.

Polska zwycięstwo Hitlera przyjmuje ze spokojem, opartym na przekonaniu o słuszności i sile. Uważa ona nawet, że zwycięstwo Hitlera jest faktem raczej korzystnym, aniżeli szkodliwym. Raczej korzystnym, gdyż kończy okres sprytnej gry niemieckich polityków, którzy uzyskiwali różne nieuzasadnione sukcesy, grożąc ustawicznie, że w przeciwnym razie dojdzie Hitler do władzy. Dziś straszak ten odpadł, Hitler jest u władzy.

I jeszcze drugi ważniejszy moment. Niemcy odkryły wreszcie przyłbicę wobec całego świata, okazując oblicze zaborcze, pełne nienawiści, nie ukrywające się w mgle frazeologji pacyfistycznej. W interesie bezpieczeństwa i pokoju świata leży, aby sytuacja zarysowała się jasno, bez złudzeń.

W całym świecie toczy się walka dwu potęg: pokojowej i wojennej, budującej i burzącej, twórczej i niszczącej. Ta z nich zwycięży, która będzie miała większą siłę. W interesie świata leży, aby siły pokojowe i twórcze złączyły się ściśle, zorganizowały i wzmogły.

Stanowisko polityki polskiej jest jasne. Opierając się na solidarnej i niezłomnej woli całej ludności, musi Rzecz pospolita organizować i wzmacniać siłę Państwa i bronić znaczenia jego i interesu. Dla całej Jej polityki jest podstawowym wskaźnikiem i najwyższem prawem dobro Rzeczypospolitej: Salus Rei Publicae suprema lex esto.

Skłonna do słusznego porozumienia wszędzie tam, gdzie wzajemny interes tego wymaga i gdzie zgoda jest osiągalna, Polska musi w danych warunkach wobec gróźb dbać przedewszystkiem o bezpieczeństwo, musi żyć w pokoju i bezpieczeństwie.

W tej akcji dla zabezpieczenia i zapewnienia spokojnych warunków życia musi ona przedewszystkiem łączyć się w drodze sojuszów, przyjaźni i paktów z państwami, mającemi te same cele.

Pan Minister Spraw Zagranicznych podkreślił słusznie, że jedną z najistotniejszych podstaw naszej polityki jest sojusz z Francją. Dawna przyjaźń, tradycja, brak jakiejkolwiek płaszczyzny tarć i obopólny, dobrze zrozumiany, żywotny interes, dają najpełniejszą gwarancję trwałości i ścisłości tego sojuszu, wzmacniającego obopólne bezpieczeństwo.

Sojusz z Rumunją leży również w obopólnym interesie i opiera się na dawnej przyjaźni i poczuciu trwałości i ścisłości.

Ściśle, przyjazne stosunki coraz bardziej pogłębiają się i łączą nas z Czechosłowacją i Jugosławją. Są one również jedną z gwarancyj pokoju i bezpieczeństwa, a świeżo zawarty układ między państwami Małej Ententy wzmacnia siły pokojowe i twórcze w Europie.

Przekroczyłbym ramy tych uwag, gdyby wyliczał bliskie stosunki, łączące nas z innemi państwami. Jednak nie mogę pominąć niedawnego paktu o nieagresji i umowy koncyljacyjnej ze Związkiem Republik Radzieckich, jako aktu świeżego o wielkiem znaczeniu. Utrwala on fakt dobrych stosunków obu stron i leży w ich wybitnym interesie. Uważamy go za zdarzenie doniosłe i dodatnie. Słusznie podniósł pan Minister, że jego wartość podkreśla jeszcze okoliczność, iż analogiczne umowy zostały równocześnie zawarte między Związkiem Sowietów a trzema państwami bałtyckiemi, jak również fakt, że Francja ułożyła swe stosunki ze Związkiem Republik Radzieckich na tych samych zasadach. Polska przyczyniła się tą drogą do poprawy stosunków między narodami i do wzmocnienia ogólnego bezpieczeństwa.

Dużą wagę przywiązujemy do współpracy między narodami, odbywającej się bezpośrednio lub pośrednio między reprezentantami państw lub przedstawicielami pewnych kierunków prądów lub funkcyj w szeregu instytucyj, na konferencjach międzynarodowych, poświęconych problemom z dziedziny politycznej, gospodarczej, społecznej, kulturalnej, humanitarnej lub innej. Między instytucjami o charakterze międzynarodowym, czołowe miejsce zajmuje Liga Narodów, a między konferencjami w tej chwili wysunęła się na pierwszy plan konferencja dla ograniczenia zbrojeń, mylnie zwana konferencją rozbrojeniową. Polska pracuje w obu bardzo intenzywnie

Liga Narodów jest instytucją bardzo ważną, a nasza intenzywna współpraca w niej ma, zdaniem naszem, wielkie znaczenie i to mimo, iż zdajemy sobie sprawę z tego, że nie jest i nie może być ona organizmem doskonałym. Będąc Związkiem niezależnych suwerennych państw, a nie jakiemś państwem nadrzędnem, mieści w sobie zalety, ale i błędy danych państw i jest uzależnioną od ich dobrej, ale i złej woli, od ich posunięć i rozgrywek, od ich lojalności wobec zaciągnie-

Sprawa o zamordowanie śp. Hołówki
znajdzie swój epilog w sądzie lwowskim.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 25 lutego. (Sz) W ostatnim numerze „Il. Kurjera Codz." ukazała się wiadomość, powtórzona przez kilka innych pism, donosząca, jakoby śledztwo przeciw podejrzanemu o udział w zamordowaniu śp. Tadeusza Hołówki i komisarza policji śp. Czechowskiego miało się zbliżać ku końcowi i jakoby podejrzany o współudział w tych zbrodniach student Roman Baranowski miał być wypuszczony wkrótce na wolność.

Agencja „Iskra" jest upoważniona do stwierdzenia, że informacje te nie odpowiadają faktycznemu stanowi rzeczy.

Śledztwo przeciw Romanowi Baranowskiemu nie zostało umorzone i sprawa znajdzie epilog przed lwowskim Sądem okręgowym. Roman Baranowski przebywa nadal w więzieniu.

Wszystkie banki Stanów Zjedn.
poddane nieograniczonej kontroli rządu.

Berlin, 25 lutego. (PAT) Z Nowego Jorku donoszą:

Po północy w stanie Maryland ogłoszone zostało moratorjum bankowe do wtorku włącznie. W tym czasie stan Maryland przyjmie ustawę wyjątkową, mającą powstrzymać masowe wycofywanie depozytów z banków.

Zarządzeniem tem objęte będzie m. in. miasto Baltimore.

Wyjątkowe ustawy o bankach wprowadzone zostały już w następujących stanach: New York, New Jersey, Michigan, Indiana, Nebraska, Wisconsin, Lowa, Floryda i Oklohama, zaś w stanie Minnessota zarządzenia takie mają być wkrótce ogłoszone.

Kongres waszyngtoński obraduje nad ustawą wyjątkową dla banków, która poddaje kontroli państwowej banki wszystkich stanów. Senat już ustawę tę przyjął. Po podpisaniu jej przez Hoovera wszystkie banki Stanów Zejdnoczonych poddane zostaną nieograniczonej ustawowej kontroli.

tych zobowiązań; od ich dążności do pogłębiania lub wypaczania wielkich jej zadań. Liga Narodów stworzona została głównie dzięki energji i inicjatywie Wilsona, jako wyraz tęsknoty ludzkości całej za pokojem trwałym, opartym na poszanowaniu traktatów, wykluczającym w przyszłości uciekanie się do wojen. W myśl paktu Ligi niezależne państwa utworzyły stały związek, o ściśle określonych środkach i celach, które państwa, należące do Ligi, uroczyście wzięły na siebie. Na samym wstępie paktu, ustaliły one jako najistotniejsze swe zadanie rozwój współdziałania narodów, zapewnienie pokoju i bezpieczeństwa, zobowiązanie nie uciekania się do wojny i skrupulatne poszanowanie wszystkich zobowiązań, wynikających z traktatów, a dalej w artykule dziesiątym zobowiązały się one „szanować", a nawet „chronić przed wszelką napaścią z zewnątrz całość terytorjalną i obecną niezależność polityczną wszystkich członków Ligi". Powyższe zobowiązania zaciągnęły następnie także i Niemcy, wstępując w poczet członków Ligi Narodów. Wystarczy zestawić całą działalność Niemiec w Lidze i poza Ligą, wystarczy program stronnictw niemieckich i tych, które są i tych, które były u władzy, porównać z powyższemi uroczystemi zobowiązaniami, stanowiącemi kamień węgielny Ligi Narodów, aby się przekonać, jak Niemcy, wbrew uroczystym zapewnieniom, wypaczają podstawowe cele paktu Ligi, opartego na zaufaniu do członków i ich dobrej wierze (a nie na przymusie). W miejsce poszanowania traktatów podważają je i zohydzają przez systematyczną kampanję, w miejsce poszanowania, a nawet ochrony w razie potrzeby całości terytorjalnej i niezależności politycznej państw, należących do Ligi — atakują wiarołomnie integralność terytorjalną Rzeczypospolitej. W miejsce zasadniczego zadania członków Ligi Narodów, wzajemnego i wspólnego zapewnienia sobie bezpieczeństwa — Niemcy kwestjonują i zwalczają je wszystkiemi środkami w Lidze Narodów, na Konferencji Rozbrojeniowej i wszędzie. A Liga i Konferencja t. zw. Rozbrojeniowa okazują bezsilność. Ta ich bezsilność jest smutnym, niepożądanym faktem, ale faktem, z którym realna polityką musi się liczyć. Ze względu na wielką wagę Ligi Narodów, na wzniosłość jej zadań i zobowiązań, ze względu na olbrzymie znaczenie współpracy między narodami w duchu bezpieczeństwa i organizacji pokoju i wielkich dzieł na różnych polach, których terenem i organem jest Liga Narodów — słusznem jest, że Polska wiele sił i pracy poświęca Lidze Narodów i broni jej przed wypaczeniem, że przywiązuje duże nadzieje do jej rozwoju i wzmocnienia. Ale równocześnie nie można zamykać oczu na fakt, że dotąd Liga Narodów nie rozporządza siłą i że obrady jej i konferencje dla ograniczenia zbrojeń, obrady wychodzące z założeń zupełnego faktycznego bezpieczeństwa państw do niej należących — prowadzi się wśród huku armat i walk, toczonych przez jej członków w Azji i Ameryce Południowej za pomocą najbardziej precyzyjnych i straszliwych środków, nad których zniesieniem lub ograniczeniem radzi właśnie Konferencja Rozbrojeniowa. Nie można zamykać oczu na fakt, że równocześnie Niemcy nieraz przy pomocy niektórych członków Konferencji sabotują i rozbijają Konferencję Rozbrojeniową, już to zwalczając gwarancje bezpieczeństwa, stanowiącą punkt wyjścia ograniczenia zbrojeń, już też okazując przed oczyma znękanej ludzkości miraże nieokreślonych celów, których ziścić nie chcą, już to przypisując Konferencji nadprzyrodzone znaczenie, już też wreszcie opuszczając ją, a następnie grożąc ponownem opuszczeniem jej, jeśli konferencja nie zastosuje się do niemieckich życzeń.

Oświadczenia p. Ministra Becka, wzgl. Delegata p. Raczyńskiego, składane na posiedzeniach Ligi Narodów i Konferencji dla ograniczenia zbrojeń, tudzież w wywiadach i przemówieniach, uważamy za trafne i za wyraz w duchu zrealizowania tego, co urzeczywistnić można w danych warunkach.

Uważamy również za trafne zastrzeżenie p. Ministra wzgl. Delegata przeciw odbywaniu Konferencji czterech lub pięciu państw z wykluczeniem innych i przeciw uchwalaniu decyzji, któreby wiązały wszystkich. Uzyskane na skutek tego zastrzeżenia oświadczenie uważamy za korzystne. Albowiem wszelkie nawroty do tajnej dyplomacji, do koncertów mocarstw o radykalnie sprzecznych tendencjach, do prób decydowania o sprawach niezależnych państw bez nich, o Lidze Narodów bez niej lub przeciw niej — byłyby niedopuszczalne, szkodliwe i sprzeczne z paktem Ligi i ze znaczeniem i funkcją niezależnych państw i z podstawami nowoczesnej polityki.

Oświadczenia p. Ministra, zmierzające do określenia tych dziedzin, w których rozbieżność lub sprzeczność poglądów i tendencyj poszczególnych państw jest tak wielką, że ich omawianie doprowadzić może tylko do większego zaostrzenia stosunków i rozgoryczenia — tudzież proponujące czasowe wyeliminowanie ich z porządku dziennego obrad, przeznaczonych dla pozytywnego załatwienia konkretnych problemów, są nader trafne.

Znacznie większe rezultaty przyniosłyby konferencje międzynarodowe, gdyby stosowały tę metodę. Znacznie łatwiej i szybciej spełniłaby ludzkość najważniejsze swe zadanie: wyjście z chaosu gospodarczego i moralnego — gdyby jej przedstawiciele odsunęli spory i kłótnie i wspólnie zabrali się pozytywnie do zwalczania przygniatającego wszystkich kryzysu gospodarczego.

Reasumując, sądzę, że podstawą naszej polityki jest i musi pozostać: siła i znaczenie, bezpieczeństwo i dobro Rzeczypospolitej. Polska dbać musi o to, aby siły Jej i państw, dążących do ugruntowania bezpieczeństwa i pokoju, opartego na poszanowaniu traktatów, były jak najbardziej celowo, jak najściślej zespolone. Wsparta o własne siły pielęgnować musi we wspólnym interesie sojusze ze swymi sprzymierzeńcami i najlepsze stosunki z innemi państwami. Gotowa do porozumienia we wszystkich sprawach, w których porozumienie jest możliwe, dąży do stabilizacji i normalizacji stosunków. Uznając wielkie znaczenie współpracy między narodami uczestniczy we wszystkich pracach, zmierzających do przetrzymania i opanowania kryzysu gospodarczego i moralnego, do podniesienia ludzkości, do rozbrojenia moralnego, do zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa. Jesteśmy szczęśliwi, że dobro Rzeczypospolitej i dobro całej ludzkości leży na tej samej linji rozwojowej, na linji podniesienia moralnego, gospodarczego, kulturalnego i społecznego w pokoju i bezpieczeństwie.

—o—

Ustawa o szkołach akademickich

pod obradami komisji senackiej.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 25 lutego. (Sz) Dziś przed południem odbyło się posiedzenie senackiej komisji oświatowej, w obecności Ministra Oświaty Janusza Jędrzejewicza, poświęcone rozpatrzeniu uchwalonego przez Sejm projektu ustawy o szkołach akademickich.

Na wstępie posiedzenia przewodniczący sen. Zakrzewski powitał zaproszonych przez komisję prezesa Akademji Umiejętności prof. Kostaneckiego i przewodniczącego konferencji rektorów prof. Kutrzebę, poczem udzielił głosu prof. Kostaneckiemu.

Opinja prof. Kostaneckiego.

Prof. Kostanecki oświadczył, że ustawa z r. 1920, działająca jeszcze do dziś, jest zupełnie dobra. Obecny projekt wprowadza daleko idące zmiany zasadnicze, a motywem, który te zmiany wywołuje, mają być wymagania życia lub Państwa. Otóż zdaniem prof. Kostaneckiego, życie takich zasadniczych zmian bynajmniej nie wymaga; natomiast czego innego wymaga życie; spokojnej atmosfery dla nauki i pracy profesorów. Zdaniem prof. Kostaneckiego, artykuł 3. ustawy tę atmosferę narusza.

Dalej prof. Kostanecki omówił kwestję praw i obowiązków senatu w nowej ustawie, przyczem twierdził, że uszczuplenie zakresu uprawnień i obowiązków senatu oraz inne postanowienia ustawy w tej dziedzinie nie zapewnią harmonji między szkołami a Ministrem.

Co do kwestji młodzieży, to prof. Kostanecki stwierdza, że zażegnywanie awantur na uniwersytetach jest zadaniem bardzo trudnem, jednak nie da się rozwiązać metodami policyjnemi.

W dalszym ciągu przemówienia polemizował prof. Kostanecki z obrońcami projektu ustawy, w szczególności z Ministrem Oświaty J. Jędrzejewiczem, zwłaszcza z jego ostatniem przemówieniem w Sejmie i artykułem w czasopiśmie „Nowe Państwo".

Przemówienie prof. Kutrzeby

Następnie zabrał głos przewodniczący konferencji rektorów prof. Kutrzeba, wygłaszając kilkugodzinne przemówienie. Prof. Kutrzeba zastrzegł się na wstępie, aby głos jego nie był zużytkowany dla walki politycznej, dalej oświadczył, jakoby przeciwnicy projektu ustawy występowali publicznie z otwartą przyłbicą, natomiast zwolennicy ustawy w wystąpieniach swoich byli anonimowi, z wyjątkiem p. Ministra, który napisał artykuł w piśmie „Nowe Państwo" i bierze odpowiedzialność za każde swoje słowo.

W Sejmie projekt ustawy — mówił prof. Kutrzeba — uległ dość daleko idącym zmianom. Dotyczą one punktów istotnych, niemniej jednak zostało kilka postanowień zasadniczych. Prof Kutrzeba przeciwstawia się tym postanowieniom, przedewszystkiem art. 3-mu, który jego zdaniem narusza zasadę samorządu. Polemizując z wywodami Ministra Jędrzejewicza, że art. 114 obecnej ustawy daje Ministrowi te same uprawnienia, co art. 3 projektowanej ustawy, prof. Kutrzeba oświadczył, że art. 114 rozróżnia wyraźnie dwie kwestje, to jest kwestje ustroju i studjów. Otóż artykuł ten da je Ministrowi uprawnienia w dziedzinie studjów, a więc n. p. normowania wykładów, ćwiczeń, egzaminów itp., natomiast nie daje uprawnień w dziedzinie ustroju szkół, t. j. zwijania i tworzenia wydziałów.

Następnie prof. Kutrzeba zajął się obszernie zagadnieniem profesorów. Oświadczył, że napawa go troską istniejąca w nowym projekcie ustawy możność swobodnego usuwania profesorów, nawet bez przyznawania emerytury. Taki stan rzeczy może spowodować zanik dopływu nowych, a tak potrzebnych w Polsce sił naukowych.

Wkońcu przeszedł prof. Kutrzeba do bardzo drażliwej — jak powiedział — kwestji młodzieży. Postępowanie młodzieży — mówił prof. Kutrzeba — utrudniło nam stanowisko, gdyż dzieją się wybryki godne potępienia. Zaszły przykre wypadki w stosunku do profesorów, a także do kolegów, które potępiam. Dzisiejsza młodzież zmieniła się w porównaniu do dawnej i nie jest skłonna do współpracy. N. p. w stowarzyszeniach młodzieży nie jest możliwa lista kompromisowa przy wyborach, co byłoby lepsze. Również przekraczają nieraz granice wystąpienia młodzieży akademickiej; nie można jednak jej traktować jak ludzi dorosłych, którzy w takich wypadkach kierują się najczęściej złą wolą. Młodzież sprawia dużo kłopotu, ale mimo to profesorowie nie chcą oddać spraw młodzieży w ręce administracji i policji.

Pan Minister powiedział, że młodzież, walcząc przeciw ustawie, nie zna jej tekstu. Z ostatnich rozmów, jakie przeprowadziłem ze studentami, wynika, że studenci istotnie pewnych wiadomości w tej sprawie mało posiadają, ale oczywiście posiadają; lecz i profesorowie nie znają ostatniej fazy tej sprawy. Projekt oddaje decyzję w sprawach młodzieży w ręce Ministra. Zdaniem prof. Kutrzeby nie zapobiegnie to istniejącym dotąd rozdźwiękom między młodzieżą akademicką. Nam potrzeba — oświadczył mówca — młodzieży z charakterem, bo to da silne i zdrowe społeczeństwo.

Na zakończenie oświadczył prof. Kutrzeba, że musi niestety zwalczać projekt Ministra, gdyż „myślimy zupełnie innemi kategorjami".

Poprawki referenta.

Po przemówieniach prof. Kostaneckiego i Kutrzeby, zabrał głos referent projektu ustawy sen. Roztworowski. Po obszernem uzasadnieniu projektu zgłosił referent szereg poprawek.

Do art. 1, zgłosił sen Roztworowski poprawkę, aby nietylko założenie, ale i zwinięcie szkoły akademickiej wymagało aktu ustawodawczego.

Do art. 3, zgłosił referent poprawkę dużej doniosłości, mianowicie, że tworzenie nowych wydziałów, oraz zwijanie istniejących, następuje nie w drodze rozporządzenia Ministra Oświaty, lecz w drodze uchwały Rady Ministrów, na wniosek Ministra Oświaty, po wysłuchaniu opinji senatu, albo na wniosek senatu.

Do art. 4, zaproponował referent poprawkę, aby zjazd rektorów celem omawiania spraw dotyczących ogółu szkół, Minister Oświaty zwoływał nie przynajmniej raz na 3 lata, lecz raz na 2 lata.

Dalsza poprawka referenta dotyczy art. 9., traktującego o wyborze rektora. Według ustawy, uchwalonej przez Sejm, rektor wybierany jest z pośród profesorów zwyczajnych na okres 3 lat. Sen. Roztworowski proponuje, aby rektor był wybierany na okres 2 lat.

Do art. 11, mówiącego o możliwości wkraczania policji na teren szkół akademickich, referent proponuje poprawkę tej treści: W dotychczasowym projekcie powiedziane jest, że organa bezpieczeństwa mogą wkraczać z własnej inicjatywy na teren szkoły, gdy nie można w inny sposób usunąć niebezpieczeństwa, zagrażającego życiu lub zdrowiu publicznemu. Według poprawki sen. Roztworowskiego, organa bezpieczeństwa mogą wkraczać z własnej inicjatywy w wypadku nagłego niebezpieczeństwa; słowa „zagrażającego życiu i lub zdrowiu ludzkiemu" mają być zatem w tym artykule skreślone.

Do art. 36. sen. Roztworowski proponuje poprawkę, aby profesorowie emerytowani, którym nie został nadany tytuł profesora honoris causa, mogli za zgodą Ministra Oświaty wykładać w szkołach wyższych.

Na tem obrady przerwano do poniedziałku. W poniedziałek w komisji oświatowej Senatu toczyć się będzie dyskusja ogólna nad ustawą akademicką.

—o—

KONWIKT OO. JEZUITÓW
W CHYROWIE

zamiast przyjęcia na t. z. „imieniny rektorskie" składa w tym roku 100 zł. na dożywianie dzieci szkolnych i 100 zł. na świetlicę Komitetu Obywatel. Kobiet w Chyrowie.

409 **Zarząd Konwiktu.**

P. K. O.

PEWNOŚĆ — ZAUFANIE

Miljon stałych Klijentów. 622 miljonów wkładów oszczędnościowych i czekowych. 23 miljardy obrotu rocznego.
Każdy Urząd Pocztowy jest zbiornicą P. K. O.

Koniec sojuszu angielsko-japońskiego?

Times przeciw wywozowi broni do Japonji.

Londyn, 25 lutego. (PAT) Korespondent genewski Reutera miał sposobność uzyskania wywiadu od delegata japońskiego w Radzie Ligi Matsuoki, który wypowiedział się na temat zerwania jego zamiem sojuszu angielsko-japońskiego.

Jedynym celem angielsko-japońskiego sojuszu, oświadczył Matsuoka, było utrzymanie porządku na Dalekim Wschodzie. Obecnie W. Brytanja opuściła nas — zaznaczył Matsuoka. Rozumiem okoliczności, w jakich to nastąpiło. Bardzo ich żałujemy. Samo istnienie sojuszu było już utrzymaniem i stabilizacją pokoju. Obecnie Japonja sama musi ten pokój utrzymać.

Londyn, 25 lutego. (PAT) Omawiając wystąpienie Japonji z Ligi Narodów, Times podkreśla, że dla opinji publicznej jest rzeczą niezrozumiałą, aby do kraju, który przeciwstawił się Lidze Narodów, wysyłane było uzbrojenie. Oczywiście istnieją poważne trudności na drodze praktycznego przeprowadzenia zakazu wywozu broni do Japonji. Japonji bardziej potrzebne są od amunicji i środków uzbrojenia surowce, jak nafta, bawełna i azotany. Niemniej jednak, byłoby dla sumienia publicznego rzeczą wstrętną, gdyby broń mogła być wywożona bez ograniczeń do kraju, który łamie pakt Ligi. Należałoby conajmniej zarządzić ograniczenie licencyj wywozowych.

Wezwanie Timesa jest b. znamienne. Trudno bowiem sobie wyobrazić, aby tak zdecydowane żądanie stawiał Times, gdyby nie był bezwzględnie pewnym, iż rząd usłucha wezwania. Dla tego też należy się spodziewać wydania zakazu wywozu broni do Japonji na czas trwającego obecnie konfliktu z Ligą Narodów.

Również inne dzienniki londyńskie domagają się tego zakazu. Cała sprawa ma być przedmiotem dyskusji w Izbie Gmin na posiedzeniu poniedziałkowem, na którem przemówią Mac Donald i min. spr. zagr. sir Simon.

—o—

Bezwiednie czy lekkomyślnie.

W żargonie kryminalnym słowo „paser" oznacza handlarza kradzionemi przedmiotami. Jest to zawód przestępczy, ponieważ kupowanie lub zbywanie kradzionych przedmiotów podlega karze. To też dla człowieka niepo szlakowanej uczciwości wiadomość, że przedmiot przez niego nabyty pochodzi z podejrzanego lub zgoła kryminalnego źródła, jest niewątpliwie bardzo przykre. A fakty nieświadomego nabywania kradzionych przedmiotów są może nieco częstsze, aniżeli nam się pozornie wydaje. Weźmy — naprzykład — dość rozpowszechniony handel papierosami „swojej roboty".

Dostawca takich papierosów gotów zawsz dowodzić, że legalnie nabył tytoń, a rolę swoją ograniczył wyłącznie do wyprodukowania papierosów. Czasem tylko bardziej zaufanym klijentom przyznaje, że właśnie okazyjnie dostał transporcik doskonałego tytoniu zagranicznego. W rzeczywistości drogi nabywania tytoniu przez takich pokątnych fabrykantów są wielorakie. A więc przemyt tytoniu z Niemiec, dalej tytoń krajowy z nielegalnych plantacyi i wreszcie tytoń, skradziony w fabrykach Polskiego Monopolu Tytoniowego. Wszystkie trzy wyliczone tutaj źródła są nielegalne. Nie potrzebujemy dodawać, że polegają one na rozżytowaniu na Skarbie Państwa. Walka z odnośnemi przestępstwami jest dość trudna, ale zadecydować o jej ostatecznych rezultatach mogą tylko sami obywatele — palacze. W społeczeństwach o wysokim uświadomieniu obywatelskiem tego rodzaju przestępstwa są niemożliwe. Poprostu przemytnik, nieuczciwy plantator tytoniu, czy złodziej fabryczny nie mają gdzie zbyć swego tytoniu, ponieważ żaden ceniący swe dobre imię obywatel tego kradzionego tytoniu, ani wyrobionego z niego papierosa nie kupi.

Jak widzimy więc, źródłem samego przestępstwa jest gotowość palacza do nabycia kradzionego, czy przemyconego tytoniu. To też organizacje paserskie na tem wyliczeniu opierają całą swoją kalkulację.

Dlatego uświadomiony i dbający o swe dobre imię obywatel winien być bardzo ostrożnym przy nabywaniu papierosów nieznanego pochodzenia. Bardzo łatwo bowiem stać się może uczestnikiem przestępstwa kryminalnego z wszelkiemi konsekwencjami karnemi.

S. K.

Ofensywa armji mandżurskiej.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 25 lutego. (G.) Z Tokio donoszą, że wojska mandżurskie, pod dowództwem gen. Czang-Hai-Penga zdobyły dziś miasto Kailu, które jest najważniejszym punktem strategicznym w północno-wschodniej części prowincji Jehol. Miasto było bombardowane z samolotów, a ataki piechoty popierane były przez tanki.

* * *

Tokio. 25 lutego. (PAT). W obawie przed niepożądanemi następstwami wobec licznych cudzoziemców, którzy w ilości około 40.000 osób zamieszkują Japonję, wywołanemi przez stanowisko Ligi Narodów wobec Japonji, policja całego kraju otrzymała polecenie przedsięwzięcia środków ochronnych.

Pekin. 25 lutego. (PAT). Siły japońskie posuwają się energicznie naprzód, zmuszając Chińczyków do cofania się na nowe linje za Czao-Jang. Obie strony poniosły ciężkie straty. W ręce Japończyków dostała się kolej Nanling-Pehpiao.

Według ostatnich wiadomości, Pehpiao jest już zajęte przez wojska japońskie. Akcję wojenną utrudniają bardzo niezmiernie silne mrozy.

Przychylne dla Francji nastroje w Stanach Zjednoczonych.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 25 lutego. (G.) Z Paryża donoszą: Prasa paryska podaje z Waszyngtonu, że nowomianowany sekretarz stanu Hull przyjmie w poniedziałek ambasadora francuskiego Claudela, z którym omówi sprawę długów wojennych.

Wiadomości o przebiegu odbytej ostatnio rozmowy prezydenta Roosevelta z ambasadorem francuskim, brzmią pomyślnie i wywołały żywe zadowolenie w kołach francuskich. Koła te uważają, że przyszły rząd U. S. A. pragnie współpracować z Francją. Zbliżenie francusko-amerykańskie przekona Niemcy, że będą musiały dokonać spłaty końcowej, przewidzianej w Traktacie Lozańskim. W kołach Kongresu Stanów Zjednoczonych dają się wyczuć pomyślne dla Francji nastroje.

Równocześnie waszyngtoński korespondent „Timesa" donosi, że ostatnia konferencja Roosevelta z Claudelem przyczyniła się do zmniejszenia różnicy zdań między Stanami Zjednoczonemi a Francją.

—o—

Fałszywe znaczki opłat sądowych

fabrykowano na wielką skalę w Przemyślu.

Przemyśl, 25 lutego. W Przemyślu została przez władze zlikwidowana 25 bm. fabryka fałszywych znaczków opłat sądowych. W południe funkcjonarjusze Wydziału śledczego dokonali rewizji w „Drukarni Powszechnej" przy ul. Dworskiego 15. W chwili gdy funkcjonarjusze weszli do drukarni, zastali przy pracy cynkografa, drukującego falsyfikaty znaczków sądowych.

Dochodzenia wykazały, że inicjatorem całej imprezy był pewien właściciel owocarni, który ją finansował. Papier do druku falsyfikatów sprowadzany był z zagranicy. Jest to papier specjalny gumowany. Fabryka była czynna już od dwóch tygodni i większe zapasy znaczków zdołała już wysłać do pośredników warszawskich i wileńskich celem rozpowszechnienia. Produkowane były narazie falsyfikaty znaczków 3-złotowych, jest to bowiem najpopularniejszy typ znaczka.

W samej drukarni funkcjonarjusze zastali zapas tysiąca znaczków 3-złotowych. Zakwestjonowano korespondencję, przeprowadzono przez fałszerzy z zagranicznymi dostawcami papieru oraz z pośrednikami w całym szeregu miast polskich. Pozatem skonfiskowano klisze i papier.

Inicjator afery, właściciel drukarni, oraz cynkograf zostali aresztowani.

Kongres lokatorów zbiera się w Warszawie.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 25 lutego. (G.) W dniu 5 marca odbędą się w Warszawie obrady kongresu lokatorów. Wezmą w nim udział wszystkie związki lokatorskie. Poszczególne związki różnią się w poglądach na wysokość obniżki czynszu. Związki prowincjonalne domagają się wydatnej obniżki komornego na krótszy okres czasu, zaś związki warszawskie chciałyby mieć zniżkę mniejszą, ale zato stałą. Postulaty lokatorów zamkną się prawdopodobnie w granicach następujących: 30 proc. zniżki komornego w starych domach, a 40 proc. zniżki w nowych domach.

Radca Michał Mościcki szefem poselstwa w Wiedniu.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 25 lutego. (Sz) Dowiadujemy się, że placówka dyplomatyczna poselska w Wiedniu zostanie niebawem obsadzona. Mianowany zostanie kierownikiem tej placówki w charakterze charge d'affaires p. radca Michał Mościcki.

Jak wiadomo, placówka ta została opróżniona po mianowaniu posła Łukasiewicza na placówkę w Moskwie.

Marinetti przybywa do Polski.

Warszawa. 25 lutego. (PAT) Dnia 11 marca br. przyjeżdża do Warszawy znany włoski poeta i pisarz, twórca kierunku futurystycznego Filip Tomasz Marinetti.

Przyjazd jego pozostaje w związku z premjerą jego sztuki pt. „Jeńcy", która ma być wystawiona w jednym z teatrów we Lwowie. Marinetti zamierza wygłosić w Warszawie odczyt na temat futuryzmu w literaturze.

Dla oczyszczenia krwi pijcie rano przez kilka dni z rzędu szklankę naturalnej wody gorzkiej **Franciszka-Józefa.** Zalecana przez lekarzy. 3147

PAMIĘTAJMY O CELACH I ZADANIACH TOW. SZKOŁY LUDOWEJ.

Debata senacka nad polityką zagr.

Warszawa, 25 lutego. (PAT). Na piątkowem posiedzeniu Senatu przystąpiono do sprawozdania komisji skarbowej o preliminarzu budżetu M. S. Z., który zreferowała senatorka Hubicka.

PRZEMÓWIENIE SEN. LOEWENHERZA.

W dyskusji przemawiał pierwszy sen. Loewenherz, który nawiązując do faktu dojścia do władzy w Niemczech Hitlera, omawia możliwe konsekwencje tego wydarzenia podnosząc, że urzeczywistnieniu niemieckiego programu rewizji granic przeciwstawiłby się z bronią w ręku cały naród polski bez różnicy przekonań. Polska przyjęła zwycięstwo Hitlera ze spokojem. Mówca uważa to zwycięstwo za fakt raczej korzystny niż szkodliwy, gdyż kończy ono okres dwuznacznej gry politykow niemieckich. (Mowę sen. Loewenherza podajemy obszernie na innem miejscu).

W dalszej dyskusji przemawiali: senatorzy Kozicki (Klub Nar.), Dębski (PPS.) i Kulerski (Str. Lud.).

SEN. THULLIE O POTRZEBIE KOLONIJ DLA POLSKI.

Sen. Thullie zgłasza rezolucję następującą: Senat stwierdza konieczną potrzebę kolonji dla Polski i wzywa rząd, by w chwili, gdy sprawa rozdania mandatów kolonjalnych stanie się aktualną na forum międzynarodowem, przedstawił prawa Polski do odpowiedniego mandatu kolonjalnego.

SOJUSZ Z FRANCJA.

Sen. Wielowieyski (BBWR.) reasumuje wyniki dyskusji i zaznacza, że właściwie w dyskusji tej nie było żadnych istotnych rozbieżności, o ile chodzi o politykę zagraniczną. Określenie naszej poltyki do Niemiec, dane przez min. Becka, że będzie ona taką, jaką będzie polityka Niemiec w stosunku do Polski, wydaje się mówcy najtrafniejsze. Stwierdza on dalej, że sojusz polsko-francuski jest jednym z zasadniczych filarów nietylko polityki Polski, ale i polityki Francji w Europie. Uważamy ten sojusz za niewzruszalny, mimo różnych cieniów, jakie przechodzić nad nim mogą. Zasada, że dobra polityka wewnętrzna ułatwia zagraniczną znajduje u nas potwierdzenie, gdyż posiadamy atut: trwały rząd.

Dalsza debata budżetowa.

Po przemówieniu sen. Wielowieyskiego, budżet Ministerstwa Komunikacji zreferował sen. Skoczylas.

Po krótkiej dyskusji sen. Lempke zreferował budżet Ministerstwa Poczt i Telegrafów; następnie zaś sen. Ehrenkreutz zreferował budżet Ministerstwa WR i OP.

W dyskusji zabrał głos sen. Thullie, który poruszył sprawę współdziałania trzech czynników w wychowaniu, mianowicie państwa, rodziny i kościoła.

Na tem dyskusję przerwano.

—o—

Oddziały hitlerowców i Stahlhelmu
powołane do służby policyjnej.

Berlin, 25 lutego. (PAT). Rozpoczęto tu prace nad reorganizacją i rozbudową policji politycznej w Prusach. Policja polityczna ma być podporządkowana bezpośrednio ministerstwu spraw wewnętrznych.

Dziś ogłoszono rozporządzenie komisarycznego ministra spraw wewnętrznych Goeringa, zarządzające utworzenie t. zw. oddziałów pomocniczych do wspierania akcji policji.

Prasa podaje równocześnie wiadomość, że w niektórych miejscowościach Marchji brandenburskiej oddziały hitlerowskie już obecnie pełnią służbę pomocniczą w policji. Do oddziałów policyjnych pomocniczych powołani będą prócz hitlerowców również stahlhelmowcy.

Berlin, 24 lutego. (PAT) Po przeprowadzeniu rewizji zamknięto centralę komunistyczną w Berlinie, mieszczącą się w Domu Liebknechta na pl. Bülowa.

Z grupy oświatowej BBWR.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 25 lutego, (Sz.) W obecności p. Min. Jędrzejewicza odbyło się 24 b. m. posiedzenie grupy oświatowej BBWR., poświęcone rozpatrzeniu ustawy o szkołach akademickich. Zastanawiano się nad możliwością zgłoszenia poprawek do ustawy w kilku artykułach. Chodziłoby o skrócenie projektowanego czasokresu urzędowania rektora z 3 lat do 2. lub 1-go. dalej o prawa profesorów emerytowanych, niebędących profesorami h. c.; chodziłoby o to, by ci profesorowie mogli wykładać na wyższych uczelniach. Dalsza poprawka dotyczyłaby prawa zwijania katedr i szłaby w tym kierunku, aby zwijanie katedr odbywało się w drodze rozporządzenia nie Ministra W. R. i O. P., lecz Rady Ministrów.

PAMIĘTAJMY O CELACH I ZADANIACH TOW. SZKOŁY LUDOWEJ.

Sytuacja na wyższych uczelniach
w Warszawie i Krakowie.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 25 lutego. (Sz.) W Warszawie panował 24 bm. na wyższych uczelniach prawie niezmącony spokój. Jedynie na Politechnice organizacje endeckie wysilały się na dowcipy, bez większego zresztą skutku. Młodzież w większości nie brała udziału w tych niewybrednych wyskokach. Na Uniwersytecie kolporterzy obwiepolscy rozrzucili ulotki z przemówieniem pos. Bieleckiego z Klubu Nar., wygłoszone na posiedzeniu Komisji oświatowej.

W Krakowie 24 bm. rano przybyła na Uniwersytet bojówka O. W. P., usiłując żelaznym łańcuchem zagrodzić wejście do Collegium Novum i w ten sposób wywołać strajk na uniwersytecie. Młodzież szybko zlikwidowała próby wywołania strajku, niemniej jednak rektor zawiesił na uniwersytecie wykłady.

Delegacja japońska opuszcza Genewę.
Oficjalne zgłoszenie wystąpienia z Ligi Narodów oczekiwane w najbliższych dniach.

Genewa, 25 lutego. (PAT) Urzędowe zawiadomienie o wystąpieniu Japonji z Ligi Narodów oczekiwane jest za 7 do 10 dni po powzięciu ostatecznego postanowienia przez cesarza i radę koronną.

Jak wiadomo, dymisja członka Ligi staje się faktem w dwa lata po notyfikacji zamiaru wystąpienia pod warunkiem wypełnienia wszystkich zobowiązań międzynarodowych, łącznie z obowiązaniami, wynikającemi z paktu Ligi.

Matsuoka oraz reprezentant Japonji w Radzie Ligi ambasador Nagaoka wyjeżdżają z Genewy jutro. Delegaci rozbrojeniowi ambasador Matsudeira i Sato wyjadą w najbliższych dniach.

Japonja będzie reprezentowana na konferencji rozbrojeniowej tylko przez obserwatorów.

Genewa, 25 lutego. (PAT) We czwartkowem czajne Zgromadzenie Ligi zebrało się popołudniu. Miejsca delegacji japońskiej były puste.

Przewodniczący przedstawił projekt rezolucji, w której Zgromadzenie, biorąc pod uwagę, że wedle artykułu 3 paktu jest kompetentne we wszystkich sprawach, dotyczących pokoju świata, i że wobec tego nie może przestać zajmować się dalszym rozwojem zatargu chińsko-japońskiego, postanawia utworzyć komitet doradczy, który będzie śledził sytuację dla ułatwienia Zgromadzeniu wykonania jego misji. Komitet będzie się składał z członków Komitetu 19-tu oraz reprezentantów Kanady i Holandji i zaprosi do współpracy rządy Stanów Zjedn. i ZSRR.

Dłuższe przemówienie, poświęcone położeniu w Jehol, wygłosił przedstawiciel Chin, Wellington Koo. Podkreślił on, że chodzi tu o terytorjum większe od Czechosłowacji, zamieszkane przez trzy i pół miljona Chińczyków. Jeśli Jehol będzie zdobyty przez Japonję, to całe północne Chiny będą narażone na inwazję japońską. Dlatego też Chińczycy będą bronić tej prowincji do ostatka. Operacje w Jehol, dodał Koo, będą groźniejsze niż wszystkie inne, które się widziało od czasu istnienia Ligi Narodów. Wellington Koo wzywa Zgromadzenie, aby nadal zajmowało się położeniem na Dalekim Wschodzie. Tylko działając szybko i zgodnie z paktem, który przewiduje sankcje własne na wypadek takich sytuacyj, jak obecna na Dalekim Wschodzie, Liga może przekonać świat, że nietylko dba o sprawiedliwość, ale że jest zdecydowana wypełnić swoją misję utrzymania pokoju.

Zgromadzenie przyjęło rezolucję, zaproponowaną przez przewodniczącego.

Nowo utworzony komitet zbierze się w najbliższym czasie.

Genewa, 25 lutego. (PAT). Podsekretarz generalny Ligi Narodów narodowości japońskiej Sugimura podał się do dymisji.

CHINY GOTUJĄ SIĘ DO OTWARTEJ WOJNY.

Nankin, 25 lutego. (PAT). W związku z odrzuceniem przez Chiny ultimatum japońskiego, Chiny przygotowują się do otwartej wojny z Japonją. W walkach w okolicach Wielkiego Muru chińskiego obie strony poniosły już ciężkie straty.

Szermiercze mistrzostwa Armji.

Lwów, 25 lutego. W dniu wczorajszym rozpoczęli się w Hali przy ul. Jabłonowskich rozgrywki o mistrzostwo szermiercze Armji.

O godz. 10 przybył dowódca DOK VI gen. Popowicz, który powitał przybyłych z całej Polski zawodników.

Po zawieszeniu przez kierownika Okręg. Urzędu WF i PW ppłk. Świątekiego sztandaru, orkiestra odegrała Hymn państwowy; następnie przystąpiono do rozgrywek, które prowadzono równocześnie na trzech planszach.

Wyniki pierwszego dnia zawodów:

Szpada I kl. podofic., startuje 20: 1) st. sierż. Pieczyński (I KK), 2) wachmistrz Gregorczyk (CWK), 3) st. sierż. Radke (CWS), 4) st. ogn. Kucharski (SPA), 5) plut. Taranda (CIWF), 6) st. sierż. Skrobała.

Szpada II kl. podofic., startuje 15: 1) plut. Konopka (CIWF), 2) st. sierż. Kubiak (DOK VI), 3) plut. Rybicki (CIWF).

Szpada II kl. oficerska, startuje 16: 1) ppor. Brzeziński (8 p. s. k.), 2) por. Gajewski (57 pp.), 3) ppor. Jaeschke (10 pp.).

Do finału I kl. szpady oficerskiej weszli: por. Kuźnicki, por. Koprowski, por. Kleban, por. Fryszczyn, por. dr. Amałowicz, ppor. Serafin.

Dziś początek walk o godz. 9 rano i o godz. 17-tej.

—o—

Mistrzostwa hokejowe świata.

Praga, 25 lutego. (PAT) We czwartek późnym wieczorem rozegrany został w Pradze ostatni mecz półfinałowy o hokejowe mistrzostwo świata między Austrją i Niemcami. Niespodziewanie zwyciężyła Austria 2:1 (0:0 0:0 2:0).

Do finału rozgrywek hokejowych o mistrzostwo świata wchodzą cztery drużyny: Kanada, Stany Zjednoczone, Czechosłowacja i Austria. Rozgrywki finałowe rozpoczną się w sobotę.

TURNIEJ POCIESZENIA.

W piątek rozpoczął się t. zw. turniej pocieszenia, w którym biorą udział: Niemcy, Polska, Szwajcarja, Węgry, Rumunja, Belgja, Łotwa i Włochy.

Pierwsze dwa mecze rozegrane zostały podczas śnieżycy. Mecze były ciągle przerywane dla usunięcia śniegu. Wyniki obu meczów były dość niespodziewane, Belgja walczyła ze słabą Rumunją, przegrywając 2:3 (2:2 0:1 0:0). Rumunja umiała się lepiej dostosować do ciężkiego terenu.

Łotwa wygrała również niespodziewanie z Włochami 2:0 (1:0 0:0 1:0). Gra stała na bardzo niskim poziomie.

Dalsze rozgrywki dały wynik następujący:

Niemcy—Szwajcarja 1:1 (0:0 1:1 0:0). Gra z powodu padającego śniegu niezwykle utrudniona.

POLSKA—WĘGRY 1:1.

Polska—Węgry 1:1 (0:0 1:0 0:1). Gra, trudna z powodu śniegu, ograniczała się tylko do poszczególnych wypadów. Jedyną bramkę dla Polski strzelił Adamowski.

—o—

SKŁADAJCIE DATKI NA GIMNAZJUM POLSKIE W BYTOMIU

Kuluarowa pogłoska.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 25 lutego. (Sz). W kuluarach sejmowych krążyła dziś pogłoska, którą podajemy z obowiązku dziennikarskiego, że Rząd zamierza wycofać złożony w Sejmie projekt ustawy o podatku majątkowym. Pogłoski tej nie udało się nam sprawdzić u źródła miarodajnego, podajemy ją więc z całem zastrzeżeniem.

Wiadomości bieżące

26 lutego 1933

Niedziela

Cezarjusza

Jutro: Aleksandra

Wschód słońca 6:30

Zachód słońca 17.9

TEATR WIELKI.

Niedziela 26 bm. godz. 3.30 „Zbójcy", ceny najniższe. Abon. 7.
Niedziela 26 bm. godz. 7.30 „Cezar i Kleopatra". Abon. 8.

TEATR ROZMAITOŚCI.

Niedziela 26 bm. godz. 3.30 „Jim i Jill". Ceny najniższe. Abon. 5.
Niedziela 26 bm. godz. 7.30 „Mademoiselle". Abon. 7.

SALA COLOSSEUM.

Film: „Gasnące płomienie"; Rewja: „Miłość z przeszkodami".

KINOTEATRY.

ADRIA: „Pat i Patachon na beczce prochu".
APOLLO: „Congorilla.
ATLANTIC: „Ariana".
CASINO: „Miłość w aucie", reż. Joe Maya.
CHIMERA: „Grzesznica".
GRAŻYNA: „Bezdomni".
KOPERNIK: „Wiktorja i jej huzar".
MARYSIEŃKA: „Wiktorja i jej huzar".
OAZA: „Charlie ratuje Europę" oraz rewja.
PALACE: „Śpiew, całus i dziewczyna".
PAN: „Błękitny ekspres".
PASAŻ: „W otchłani Mórz" oraz „Rycerz mroku".
PROMIEŃ: „Cham".
RAJ: „Romeo i Julcia". Sp. z ogr. od pow.
STYLOWY: „Królowa Podziemi" oraz Rewja.
ŚWIT: „Ułani, ułani..."
UCIECHA: „Nowoczesny Harold Lloyd" oraz rewja.

—o—

— **Olbrzymi sukces „Don Carlosa".** Wczorajsza premjera „Don Carlosa" została przyjęta z niesłychanem entuzjazmem przez tłumnie zgromadzoną publiczność. Żywiołowymi oklaskami wynagradzano wykonawców i dyrygenta. Z pośród wykonawców ogólny poklask zdobyli sobie pp. Płatówna, Hupertowa, Hołyński, Płoński, Użejko, Romanowski i inni. Powodzenie sobotniej premjery każe przypuszczać, iż „Don Carlos" cieszyć się będzie niesłychanem powodzeniem publiczności. W poniedziałek 27 b. m. „Don Carlos" grany będzie po raz drugi.

— **Teatr Wielki.** „Cezar i Kleopatra", znakomita komedja historyczna G. B. Shawa, grana będzie dziś w niedzielę w Teatrze Wielkim. Historja i legenda odbronzowiona, a przez to zbliżona do współczesności, — komedja ludzi żywych, którzy mimo swych słabostek i ułomności ludzkich, niezatracają swej monumentalności.

— **Dzisiejsze popołudniówki w Teatrach Miejskich:**
Teatr Wielki gra o godz. 3.30 potężne arcydzieło dramatyczne Schillera „Zbójcy".

— **Trzeci występ Casavecchiego.** Dyrekcji opery udało się zaangażować na jeszcze jeden występ świetnego tenora opery „La Scala" w Mediolanie Agostino Casavecchi'ego, który na środowym przedstawieniu „Cyganerji" podbił sympatje całego Lwowa.

Teatr **Rozmaitości** daje o godz. 3.30 na ogólne żądanie publiczności znakomitą komedję muzyczną „Jim i Jill".

— **Teatr Rozmaitości.** Dziś ostatnie przedstawienie „Mademoiselle" J. Devala. Dziś w niedzielę gra Teatr Rozmaitości po raz ostatni świetną komedję J. Devala „Mademoiselle".

— **Halo! „Bandyci" we Lwowie.** Już w środę 1 marca rozpoczyna występy w Teatrze Rozmaitości stołeczna Banda pod wodzą niezrównanego reżysera i kierownika Fryderyka Jarossyego.

— **Niespodzianka karnawałowa w Teatrach Miejskich.** Nowość karnawałowa Teatrów Miejskich pod hasłem: „Teatr za jednego złotego", obudziła wielkie zainteresowanie wśród mieszkańców naszego grodu. Dowodem tego jest silny pokup biletów złotówkowych i losowanie miejsc w biurze ABO. Podajemy jeszcze raz szczegóły tej ciekawej imprezy. Wszystkie bilety wraz z lożami i pierwszymi rzędami sprzedawane są w cenie 1 złotego. Następnie losuje się w biurze ABO (Rutowskiego 2) rodzaj miejsca. Stosownie do ilości razem idących osób wyciąga się z urny zwitki dwu, trzy lub cztery osobowe. Miejsca trzeciego balkonu w Teatrze Wielkim nie ulegają rozlosowywaniu. Repertuar dni złotówkowych następujący: Teatr Wielki wtorek 28 bm. „Zbójcy", Teatr Rozmaitości poniedziałek 27 bm. „Lekarz bezdomny", wtorek 28 bm. „Jim i Jill". Informacje szczegółowe udziela biuro ABO Rutowskiego 2, telef. 26-56.

— **Colosseum.** „Miłość z przeszkodami" najnowsza rewja ciesząca się wielkiem powodzeniem zespołu „Wesołego uśmiechu" odniosła nadzwyczajny sukces. Wszechstronność programu utrzymuje widza w stałem zainteresowaniu a wesoły nastrój przez cały czas nie opuszcza widowni. Na ekranie wspaniały film pt. „Gasnące płomienie". Dziś początek o godz. 3-ciej.

—o—

— **Ciekawa audycja radjowa.** Dziś w niedzielę o godz. 18.45 wygłosi mgr. Izydor Reisler odczyt pt. „Na karze nie kończy się obowiązek społeczeństwa wobec przestępcy". Będzie to oświetlenie działalności Patronatu Tow. opieki nad więźniami i ich rodzinami.

— **Polskie Towarzystwo śpiew. „Echo Maclerz" zawiadamia,** że na walnem zgromadzeniu ukonstytuował się wydział w następującym składzie: prezes kpt. F. Usarz, wiceprezes L. Janowski, sekretarz kpt. St. Cyprys, oraz członkowie wydziału: G. Belohlavek, dr. St. Schmidt, J. Makar, Fr. Leski, L. Laurosiewicz, M. Seniów, M. Kołaziński i E. Kamiański. Próby odbywają się nadal w poniedziałki i czwartki od godz. 19.30 pod kierownictwem p. Jerzego Kołaczkowskiego.

— **Towarzystwo Naukowe we Lwowie.** Posiedzenie Wydziału matematyczno-przyrodniczego odbędzie się w poniedziałek d. 27 bm. o godz. 6-tej wiecz., w Instytucie Zoologicznym UJK., ul. św. Mikołaja 4, z następującym porządkiem dziennym: prof. dr. Jan Hirschler przedstawi pracę własną pt. „Studja nad genezą symetrji dwubocznej w owocytach owadów". Prof. dr. Julian Tokarski przedstawi pracę własną pt. „Z metodyki badań lecsu". Po posiedzeniu naukowem odbędzie się posiedzenie administracyjne.

— **Sodalicja Marjańska Akademików** zawiadamia swych członków, że najbliższe zebranie plenarne odbędzie się w niedzielę dnia 26 bm. o godz. 10 z odczytem JM. Rektora X. prof. dr. A. Gerstmana p. t.: „Codzienna interpretacja prawa miłości bliźniego", w lokalu sodalicyjnym przy ul. Rutowskiego 13. Goście mile widziani. — Wspólnego nabożeństwa wyjątkowo nie będzie.

— **Ze Związku legjonistek polskich.** Kurjerki z listopada i grudnia 1918 r. z czasów Obrony Lwowa — mają zgłosić się we własnym interesie w biurze Związku legjonistek polskich pl. Misjonarski 1 (szkoła im. M. Reja) we wtorki i piątki w godzinach od 6—8 wieczorem.

— **O powieści politycznej z powodu „Mateusza Bigdy" Kaden Bandrowskiego,** wygłosi odczyt p. red. dr. Włodzimierz Jampolski na XXXI wieczorze dyskusyjnym, który Zawodowy Związek Literatów Polskich urządza w poniedziałek, dnia 27 bm. w małej, parterowej sali Kasyna i Koła lit.-art. Kaden-Bandrowski zajmuje w dorobku współczesnej naszej literatury stanowisko tak wybitnie eksponowane, a rozbieżność sądów o jego twórczości powieściopisarskiej jest zarówno w krytyce jak i wśród czytelników tak wielka, że, jak spodziewać się należy, tezy sformułowane przez prelegenta w zapowiedzi odczytu, będą tematem niewątpliwie ożywionej i interesującej dyskusji. Wstęp na salę dla członków Związku, gości zaproszonych i osób przez nich wprowadzonych wolny. Początek o godz. 19-tej.

— **Ostre strzelanie na Zamarstynowie.** W dniach: 2, 4, 6, 8, 9, 11, 13, 14, 15, 16, 18, 20, 22, 23, 25, 27, 29, 30, a ponadto 15 w nocy — marca br., odbywać się będą na strzelnicy wojskowej w Zamarstynowie ćwiczenia oddziałów wojskowych połączone z ostrem strzelaniem. Strefa zagrożona pociskami, której przekroczenie połączone jest z niebezpieczeństwem dla życia, obsadzona będzie wojskowymi posterunkami ochronnymi, do zarządzeń których winni się stosować bezwzględnie wszyscy przechodzący.

— **„Myśl pracownicza", organ Rady Okręgowej Unji Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych we Lwowie.** Numer 20-ty z dnia 20 lutego b. r., zawiera między innemi znakomicie ujętą rzecz p. t.: „Lewiatan otwiera paszczę...", następnie artykuły o zagadnieniu 40-godzinnego tygodnia pracy, na temat strajku pracowników ubezpieczonych, o ostatnich wypadkach na terenie Z. U. P. U. we Lwowie i w Warszawie, oraz o głośnej sprawie bezprawnych redukcyj w koncernie naftowym „Małopolska". Numer zawiera poza tem sprawozdanie z działalności Rady Okręgowej „Unji" we Lwowie, jakoteż poszczególnych Związków do tejże Rady przynależnych. Pismo podaje nowo mianowanych ławników Sądów Pracy we Lwowie i ma bardzo interesującą kronikę. Numer uzupełnia bibljografja.

— **Lwowskie Tow. Fotograficzne.** W poniedziałek 27 b. m. w lokalu L. T. F., pl. Marjacki 4, wygłosi p. inż. W. Romer wykład p. t.: „Z zagadnień fotografiki" cz. II. Początek o godzinie 18'30. Goście mile widziani.

— **Dla nieuleczalnie chorego** zamiast kwiatów na trumnę śp. Marji Lewickiej — Gorbaczowscy 5 zł. 402

NAJLEPSZĄ I NAJTANSZĄ JEST CZEKOLADA MLECZNA I ŚMIETANKOWA

FABRYKI JANA HÖFLINGERA

MARKI „ERIKA".

WSZĘDZIE DO NABYCIA.

SKLEP FIRMOWY: UL. RUTOWSKIEGO 8.

Ku czci śp. ks. biskupa Bandurskiego

Pierwszą rocznicę zgonu wielkiego kapłana i patrjoty ś. p. ks. biskupa Władysława Bandurskiego, uczci Lwów akademją, która odbędzie się dnia 5 marca b. r. o godz. 12 w sali Rady Miejskiej. Na program akademji złożą się: przemówienia, śpiew chóru, deklamacja ucznia Szkoły Kadeckiej i odegranie odpowiedniego utworu przez orkiestrę 40 p. p. W akademji, obok szerokich rzesz publiczności, wezmą udział cechy lwowskie oraz przedstawiciele organizacyj i stowarzyszeń ze sztandarami. Akademja ma być transmitowana przez radjo.

Następnego dnia 6 marca o godz. 9 odbędzie się Msza żałobna za duszę ś. p. ks. biskupa Bandurskiego w kościele garnizonowym OO. Jezuitów.

—o—

TEATR ROZMAITOŚCI

OD 1-go DO 5-go MARCA

O 7·15 I 9·45 WIECZOREM

Warszawska Banda

KABARET KOMIKÓW

tylko pięć dni grać będzie operę komiczną Suppego

„PIĘKNA GALATEA"

Udział biorą: Zula Pogorzelska, Stefcia Górska, Lena Żelichowska Zofja Terne, Gustawa Błońska, Fryderyk Jarosy, Tadeusz Olsza, Romuald Gierasiński, Feliks Parnel, Eugeniusz Koszutski i inni.

OD WYDAWNICTWA.

Prenumeratę i wszelkie należności prosimy przekazywać na konto P. K. O. Oddział LWÓW

Nr. 500.900

„SŁOWO POLSKIE", LWÓW.

— **Obrady inspektorów szkolnych rejonu lwowskiego.** Wczoraj rozpoczęły się dwudniowe obrady Związku inspektorów szkolnych rejonu lwowskiego — w sprawach zawodowych. Otwarcie obrad odbyło się w obecności kuratora p. Gadomskiego.

— **Nominacje i przeniesienia sędziów na terenie Apelacji lwowskiej.** W najbliższym czasie nastąpi kilkanaście nominacyj i przesunięć na stanowiskach sędziowskich na terenie Apelacji lwowskiej. Nominacje na stanowiskach sędziów okręgowych, na podstawie konkursu, nastąpią m. in. we Lwowie, Czortkowie, Brzeżanach i Stanisławowie. Przeniesienia, na własne prośby nastąpią wśród kilku sędziów grodzkich.

—o—

— **Niebezpieczny okres lawin wiosennych.** W związku z ostatnim tragicznym wypadkiem pod Worochtą z kół sportowych zwracają uwagę, że naczelne organizacje sportowe ostrzegły swoich członków przed niebezpieczeństwem lawin. Rokrocznie mniej więcej o tej porze wydarza się szereg wypadków śmiertelnych podczas wycieczek górskich. Koła sportowe ostrzegają więc narciarzy przed niebezpieczeństwem lawin wiosennych i doradzają zachowanie jak największej ostrożności podczas wycieczek na ostrzejszych stokach.

— **Miejska sprzedaż mleka w kioskach stałych i ruchomych.** Przed kilku laty powstał projekt zorganizowania we Lwowie ulicznej sprzedaży mleka, przez Aprowizację miejską. — Opracowano projekt budowy estetycznych kiosków, jako centrali sprzedaży mleka w tych punktach miasta, gdzie liczyć można na zbyt mleka przez urzędników z biur i instytucyj, robotników i młodzież szkolną. Projekt przewiduje również ustawienie kiosków w parkach i ogrodach publicznych, gdzie odpoczywających po pracy i nauce. W r. b. wobec wzrastającej reglamentacji mleka, Aprowizacja miasta zamierza uruchomić sprzedaż mleka w wymienionych formach na większą skalę również przy pomocy kiosków ruchomych, na kołach na wzór zagranicy.

—o—

Polscy muzycy zagranicą.

Stanisława Korwin Szymanowska wystąpiła w dniu 22 bm. z własnym recitalem w studjo praskiego radja. Program obejmował francuskie i polskie kompozycje na głos solowy z orkiestrą, wśród tych ostatnich Karola Szymanowskiego „Grób Hafisa" i „Święty Franciszek", oraz Jana Maklakiewicza „Pieśni Japońskie".

* * *

Młody pianista polski **Bolesław Kon** po triumfach odniesionych w Paryżu, otrzymał zaproszenie na 40 koncertów do Ameryki Południowej. Bolesław Kon jest laureatem Konserwatorjum warszawskiego z klasy prof. Drzewnickiego i zdobywcą III. nagrody w zeszłorocznym międzynarodowym konkursie chopinowskim.

* * *

Znana wiolinistka polska, **Irena Dubiska,** koncertowała z powodzeniem we Francji i Holandji. Przy tej sposobności udało się jej odnaleźć manuskrypt nieznanego koncertu fortepjanowego Juljusza Zarębskiego, przedwcześnie zmarłego, a za granicą wysoko cenionego kompozytora polskiego, ucznia Franciszka Liszta.

W sprawie napadu w II. Domu Techników.

Otrzymaliśmy następujące pismo:

Na podstawie § 19 „Ustawy Prasowej" proszę o zamieszczenie w najbliższym nakładzie gazety, w tem samem miejscu i temi samemi czcionkami następującego sprostowania:

„W związku z artykułem umieszczonym w nakładzie „Słowa Polskiego" z dnia 26 lutego 1933, w którym jest mowa o wykryciu sprawców napadu w II. Domu Techników dnia 22 lutego na studencie Politechniki niejakim Tadeuszu Piotrowskim prostuję, iż nieprawdą jest jakobym stał na czele grupy ludzi, która napadu rzekomo dokonała, natomiast prawdą jest, iż udziału w żadnym napadzie nie brałem, zaś pogłoski o napadzie doszły do mnie dopiero dnia 23 lutego".

Roman Oswald, student Politechniki.

ZE SPORTU.

DZIŚ:

godz. 9.30 Hala Sport. finały szermierczych mistrzostw armii:

godz. 11.30 sala Colosseum (ul. Słoneczna). Hasmonea-Lechia, mecz bokserski;

godz. 17 popoł. sala Cyganiewicza (ul. Kopernika 51) Grafika-Cyganiewicz. mecz bokserski;

godz. 19.45. tor LTL. (ul. Pelczyńska) Sokół (Kraków)—Czarni. rewanżowe zawody hokejowe;

godz. 11.30 na Gdańsku Pogoń—Hasmonea, mecz hokejowy towarzyski;

godz. 15.15 na Gdańsku Pogoń II—Czuwaj, mecz hokejowy o mistrz. kl. B.

Sokole mistrzostwa narciarskie. Dziś o godz. 10 skoki jednostkowe i do biegu złożonego, o godz. 14 bieg panów 18 km. jednostkowy i drużynowy, oraz bieg pań 8 klm. Start i meta do biegów na boisku Sokoła-Macierzy. Skoki na skoczni Okręg. Związku Narc. (Pohulanka).

40 miljonów złotych rocznie zniżek kolejowych.

W ciągu ostatnich dwóch miesięcy Ministerstwo Komunikacji opracowało i wprowadziło w życie szereg zniżek w towarowej taryfie kolejowej. Cały plan tych zniżek wszedł pod obrady ostatniego posiedzenia Komitetu Ekonomicznego, jako łączący się z ogólną akcją Rządu, zmierzającą do potanienia z jednej strony cen artykułów przemysłowych, z drugiej zaś — zmniejszenia kosztów budowy. Obliczenia dokonane na podstawie wprowadzonych ostatnio oraz w ciągu całego roku ubiegłego zniżek w taryfach kolejowych, wykazują, że obniżą one wydatki rolnictwa przemysłu i handlu na przewozy kolejowe, na kwotę przeszło 40 miljonów zł. rocznie.

Nowe zniżki pomyślane zostały przedewszystkiem pod kątem widzenia przyjścia z pomocą rolnictwu, oraz ruchowi budowlanemu. Dlatego też obniżki taryf objęły przedewszystkiem artykuły rolnicze oraz te wyroby przemysłowe, które wchodzą w skład materjałów budowlanych. Pozatem zastosowano specjalne ulgi dla przemysłu drzewnego, a wreszcie zniżona została taryfa dla surowców hutniczych, co posiada znaczenie zarówno dla potanienia kosztów budowy, jak i dla obniżenia cen wyrobów żelaznego przemysłu przetwórczego.

Wspólnoty radjosłuchaczy w Anglji

W Anglji utworzyły się wspólnoty radjoamatorów, którzy organizują zbiorowe słuchowiska, składając się na wspólny zakup i utrzymanie aparatu. W roku ubiegłym istniało 570 takich wspólnot, z których 30 składało się wyłącznie z bezrobotnych. W porównaniu z r. 1932, liczba tych wszystkich ugrupowań wzrosła obecnie o 31 prc.

Z SALI SĄDOWEJ.

Echa „Centralnej Kasy Włościańskiej".

Wczoraj w godzinach popołudniowych zakończyła się rozprawa przeciwko twórcom i dyrektorom „Centralnej Kasy włościańskiej" Pukasiewiczowi, Lachowskiemu i Malikowi. — Trybunał pod przew. s. o. dr. Lockera uwolnił wszystkich od winy i kary.

W przededniu procesu Gorgonowej.

Przygotowania do procesu Gorgonowej, naznaczonego na 6 marca, dobiegają końca. W dniu 12 marca przewidziana jest naocznia lokalna w Brzuchowicach. Zjedzie na nią cały sąd z Krakowa, powróci zaś 14-ego. Wyrok zapadnie przypuszczalnie 16 marca. Sąd okręgowy w Krakowie polecił policji lwowskiej ustalić adresy trzech nowych świadków: katechety ks. Karola Cesznaka, szofera Józefa Wiśniowskiego i Bronisławy Beckerówny.

Meksyk lubi krwawe rozrywki.

Meksykanie przepadają za rozrywkami wywołującemi silne emocje. Najczęstszą z tych rozrywek i najbardziej w kraju tym zaklimatyzowaną jest „walka kogutów", która emocjonuje tłumy widzów i rozwija w nich żyłkę hazardu, bowiem przy walkach kogutów odbywają się zakłady, nie ustępujące w niczem hazardowi totalizatorowemu na wyścigach.

Otóż według danych oficjalnych, opublikowanych przez departament oświaty i ministerstwo finansów, w Meksyku istniało w roku 1932 przedsiębiorstw rozrywkowych aż 2.027. Ludność kraju liczy 17 miljonów osób, w tem około 50 proc. analfabetów.

Klasyfikacja tych przedsiębiorstw i zakładów rzuca pewne światło na kulturę i charakter społeczeństwa meksykańskiego. Sportowi zatem służyło 372 ośrodki i stadjony, muzie kinematograficznej — 547 kin, sztuce scenicznej — 352 teatry. Pozatem funkcjonowało: 167 cyrków, 711 aren wynajmowanych na walki kogutów.

Walki kogutów mają przebieg krwawy, gdyż specjalnie hodowane i tresowane do tej osobliwej rozrywki ptaki, zaopatrzone są w ostre jak brzytwy stalowe strogi, które przed rozpoczęciem zapasów przytwierdza się im rzemykiem do nogi. Wynik zażartej masakry jest najczęściej taki, iż zarówno zwycięzca jak i zwyciężony przedstawiają obraz nędzy i rozpaczy: krew leje się z licznych ran, strzępy pierza i skóry zalegają „arenę" A rozgorączkowany tłum widzów bije brawo skrwawionemu zwycięzcy, który trzyma się jeszcze jako tako na nogach.

Hodowcy kogutów, którzy sami też biorą żywy udział w zakładach, zbierają spore sumy a niekiedy i majątki za wyhodowanie wyjątkowo mocnych i dzikich kogutów. Rząd próbował początkowo przeciwdziałać tej dzikiej rozrywce, ale wobec zdecydowanego oporu publiczności, rekrutującej się nie tylko z niższych sfer, musiał ustąpić.

Or.

Zagadka wędrówek ptaków przelotnych.

Meteorolog austrjacki dr. Józef Norbert Dörr ogłasza w sprawozdaniach wiedeńskiej Akademji nauk wyniki swoich badań nad wędrówkami ptaków przelotnych. Na podstawie obfitego materjału faktycznego dochodzi dr. Dörr do wniosku, że terminy przelotu ptaków pozostają w ścisłym związku z fazami księżyca. Terminy głównego przelotu przypadają na czas pierwszej kwadry, pełni i ostatniej kwadry, to znaczy na czas, w którym światło księżyca jest dla lotu najkorzystniejsze. Odlot ptactwa z danego kraju lub z danego miejsca przypada na czas po nowiu wraz ze zwiększającem się światłem księżycowem. Jeszcze wyraźniej objawia się związek między lotem ptaków a światłem księżyca, jeżeli porównamy terminy przybycia ptaków przelotnych z datami pełni. Im wcześniejsza jest w danym miesiącu i roku pełnia, tem wcześniejszy jest przylot ptactwa. Te same fazy księżyca powtarzają się co 19 lat. Oprócz tego okresu istnieje jeszcze okres ośmio- i trzyletni. Ptactwo przelotne stosuje się ściśle do tych terminów. Księżyc jest dla ptaków przelotnych niejako latarnią i drogowskazem.

Nowe wykopaliska.

Nowe wykopaliska.

W Borownikach Wielkich, gm. Porozowskiej w czasie kopania ziemi, mieszkaniec tej wsi znalazł toporek z żółtego krzemienia, pięknie wygładzony. Wykopalisko to może posiadać duże znaczenie naukowe, gdyż może być ono ncopolitycznym grobem szkieletowym, które to groby w tej części województwa białostockiego są prawie nieznane. W lecie wykopalisko to zostanie zbadane przez delegata Państwowego Muzeum Archeologicznego.

* * *

Jak już donosiliśmy, od pewnego czasu prowadzone są roboty eksploracyjne w przedhistorycznych pieczarach na Monte Cetona, wznoszącym się na wysokość 1200 m. w dolinie Chiusi pomiędzy Rzymem a Florencją. Ostatnio w specjalnych lamusach podziemnych odnaleziono około 30 kg. ziaren zboża: jęczmienia, bobu i żołędzi zwęglonych. Podczas dalszych poszukiwań natrafiono na szpulki z drzewa z przed 4000 lat i aczkolwiek nieforemne ale bardzo zbliżone do kształtu naszych szpulek do nici. Wreszcie ostatnio adw. Humbert Calzoni, dyrektor wykopalisk przeszukując dno jednej z pieczar, natrafił na łyżkę z kości, różniącą się od naszej jedynie płytkiem łożyskiem i krótszą rękojeścią. Znaleziono również kilkadziesiąt igieł z kości i puginałów. Całkowite przeszukanie pieczar Monte Cetona, wymaga, zdaniem prof. Calzoni'ego, około 2 lat pracy.

Ofiara gołoledzi.

Wczoraj przez plac Teodora przechodził Chaim Segal z Zamarstynowa. Nagle pośliznął się, upadł i złamał prawą nogę. Karetka Pogotowia odwiozła go do szpitala.

—o—

Znalazł sobie pośrednika.

Do rzeźnika Michała Mejera (Kopernika 39) zgłosił się niejaki Rudolf Suchomel. Przedstawił się mu jako emerytowany sierżant i ofiarował mu swoją pomoc w załatwianiu spraw podatkowych i sądowych. Początkowo pomoc Suchomela była pozytywna, niedawno jednak pobrał od Mejera kwotę 1000 zł. na pokrycie kosztów różnych spraw i więcej się już nie pokazał. Zniecierpliwiony swym przeniewierczym pełnomocnikiem Mejer wystosował na Suchomela skargę do policji.

Miljonerzy w Czechosłowacji.

W Czechosłowacji liczba miljonerów jest wcale pokaźna, gdyż sięga 326 osób, które dysponują dochodem rocznym ponad 1 miljon koron. Z tej liczby 24 osoby posiadają dochód pow. 5 miljonów koron rocznie. 40 — od 3—5 miljonów koron, 67 — od 2—3 miljonów kor. Pozostali miljonerzy w liczbie 195 muszą się zadowolić skromną sumą jednego do dwóch miljonów koron dochodu rocznego. Jak na te czasy — wcale niezłe utrzymanie.

Pierwsza kobieta w Akademji hiszpańskiej.

Mercedes Gaisbrois de Ballestros, żona znanego pisarza hiszpańskiego, Antonio Ballestros, wybrana została członkiem Hiszpańskiej Akademji Historycznej. Jest to pierwsza kobieta, która zasiada w Akademji Hiszpańskiej.

Budowa okrętów w Z. S. S. R.

W ciągu ubiegłych 4 lat tj. od 1929 do 1932 zbudowano w stoczniach Z. S. S. R. 86 nowych okrętów, o ogólnym tonażu 200 tys. tonn. Ostatnio spuszczono na wodę wielki okręt motorowy „Kim", pojemności 11 tys. tonn. Dwa następne okręty tej samej wielkości znajdują się w budowie. Stocznia mikołajewska spuściła ostatnio na wodę wielki transportowiec motorowy „Timirjazew" oraz kończy dwa parowce oceaniczne „Trud" i „Dyktatura" o pojemności 18.700 tonn. W r. b. rząd sowiecki przeznaczył na budowę okrętów 260 miljonów rubli. Plan na br. przewiduje m. in. budowę 9-ciu wielkich transportowców drzewa, 12 statków rybackich i 10 holowników.

Program radjowy.

Niedziela, 26 lutego.

Lwów. (381). Godz. 10: Trans. z Krakowa. Nabożeństwo. 11'35: Trans. z Warszawy. Odczyt misyjny. 11'50-11'58: Przerwa. 11'58: Sygnał czasu z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie, hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie. 12'05: Odczytanie programu na dzień bieżący. 12.10: Urz. kom. Państw. inst. Meteor. 12.15: Poranek symfoniczny z Filharmonji. W przerwie poranku odczyt p. t.: „O jednem z groźniejszych niebezpieczeństw dziecka robotniczego" — wygł. dr. J. Lubczyński. 14: Trans. z Warszawy: „Cukier pastewny i jego zastosowanie" — wygł. prof. Jan Rostafiński. 14'20: Trans. z Katowic, Muzyka. 14'40: Trans. z Warszawy: „Co słychać o czem wiedzieć trzeba" — wygł. dyr. Szczepan Mędrzecki. 15: Trans. z Katowic. Muzyka. 16: Trans. z Warszawy. Program dla młodzieży: a) Radjotygodnik: „Co się dzieje na świecie" w porac. B. Winawera; b) Opowiadanie p. t.: „Tańce słoni" — wygł. p. W. Frenkiel. 16'25: Płyty gramof. i „Silva Rerum". 16'45: „Taniec i zwyczaj taneczny" — wygł. p. Aleksander Baumgardten. 17: Pieśni ludowe. 17'20: Trans. z Warszawy. D. c. koncertu. 17'55: Odczytanie programu na dzień następny. 18: Pieśni francuskie, w wykonaniu p. Lutzy Llevellyn-Jareckiej (sopran). Przy fortepianie dr. Henryk Guensberg. 18'20: Recital fortepianowy p. dr. Henryka Guensberga. 18'45: „Niedziela na prowincji" — wygł. dr. Franciszek Pawliszak. 19: Rozmaitości. 19'20: Płyty gramof. 19'25: „Wesoła audycja ze Lwowa". 19'55—20: Przerwa. 20: Trans. z Warszawy. Utwory skrzypcowe wykona Vasa Prihoda. Akomp. Ludwik Urstein. 21: Trans. z Warszawy: „Audycja Pomorska". 22: Lwowski komunikat sportowy. 22'02. Trans. z Krakowa, Katowic, Wilna, Łodzi i Warszawy. Wiadomości sportowe. 22'10: Trans. z Warszawy. Muzyka taneczna. 22'55: Trans. z Warszawy. Komunikaty. 23—24: Trans. z Warszawy. Muzyka taneczna.

Poniedziałek, 27 lutego.

Lwów. (381). Godz. 11'40: Codz. Przegląd Prasy Polskiej. 11'50: Kom. Meteor. Gł. Wojsk. Stacji Meteor. 11.58: Sygnał czasu z Obserwat. Astronom. w Warszawie, hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie. 12'05: Odczytanie programu na dzień bieżący. 12.10: Muzyka z płyt gramof. 13.20: Urz. kom. Państw. Inst. Meteor. 13.25—15.10: Przerwa. 15.10: Urz. kom. Państw. Inst. Eksportowego. 15.15: Komunikat gospodarczy. 15'25: Przegląd komunikacyjny. 15'30: Lwowska Giełda zbożowa. 15'55: Koncert z płyt gramof. 16: Listy i programy w opracowaniu dyr. J. S. Petry'ego. 16'15: Płyty gramofonowe. 16'25: Trans. z Warszawy. Lekcja języka francuskiego (kurs element.). 16'40: Trans. z Warszawy. Odczyt p. t.: „Nożyce cen" wygł. p. Jerzy Komarnicki. 17: Trans. z Krakowa. Recital fortepianowy p. Ludmiły Berkwicówny. 17'35: Trans. z Warszawy. Pieśni w wykonaniu p. Marii Labli i Bronisławy Wileckiej. Akomp. p. Ludwik Urstein. 18'10: Odczytanie programu na dzień następny. 18'15: Trans. z Warszawy. Odczyt dla maturzystów p. t.: Brodziński i romantyzm polski — wygł. prof. Konrad Górski. 18'35: Chwilka Lw. Dyrekcji Kolejowej. 18'40: Muzyka z płyt gramof. 18'50: „Przegląd czasopism kobiecych" — wygł. p. Konstancja Hoinacka. 19'05: Rozmaitości i repertuar teatrów miejskich. 19'20: Skrzynka dla chorych ks. M. Rękasa. 19'30: Trans. z Warszawy. „Na widnokręgu". 19'45: Prasowy Dziennik Radjowy. 20: Trans. z Warszawy. Operetka. „Niecałowana żonka" — operetka w 3-ch aktach, Waltera Kollo, w radjofonizacji i reżyserji Michaliny Makowieckiej. W przerwie 1ej: Wiadomości sportowe. 2-ej: Dodatek do Prasowego Dziennika Radjowego. 22: „Młody Lwów z przed ćwierci wieku" — wygł. p. prof. Jakób Geszwind. 22'15: Muzyka taneczna z palais de dance „Bristol". 22'55: Komunikaty. 23—24: Trans. z Warszawy. Muzyka taneczna z dancingu „Adria".

CZESI O POLSCE.

Zdawałoby się, że na skutek obecnych dążeń czeskich i polskich w kierunku zacieśnienia przyjaźni między obu narodami nastanie wreszcie pożądane Treuga Dei między obu państwami i że sama prasa czeska dążyć będzie do unikania wszelkich zadrażnień i jątrzących aluzyj. Że jednak tak nie jest po stronie czeskiej, świadczy artykuł wstępny w organie ołomunieckim ministra księdza Szramka, w „Nasincu“ (Nr. 18), podpisany przez niejakiego Franciszka Hazelkę, który omawiając rezultat konferencji prasowej czesko-polskiej w Warszawie odbytej niedawno, zaznacza, że w polityce Polski nastąpił znamienny zwrot. Dotychczasowa bowiem polityka Polski, oparta była na „nierealnem przecenianiu“ samopoczucia „wielkiego państwa“, czyli, że polityka Polski cierpiała na megalomanję(!!). Wskutek tego położenie polityczne w Polsce stało się nieznośne, wywołujące nieprzyjazny stosunek ze strony wszystkich prawie państw ościennych. Pisząc o Czechach podaje, że spory o Cieszyńskie i Jaworzynę wywołały w Czechosłowacji rozgoryczenie, zaanektowanie(!) zaś Litwy ze strony „awanturującego się“ generała Żeligowskiego uczyniło z Litwy nieprzejednanego wroga względem Polski, Niemcy „nie mogą przeboleć“ utraty „korytarza“(!) pomorskiego, a wojenne rozstrzygnięcie kwestji rosyjsko-polskiej pogłębiło i tak już wielką przepaść między Polską a Rosją. Tak przedstawia sobie politykę Polski organ katolickiego stronnictwa czeskiego, świadcząc o niebardzo przychylnych nastrojach, jakie nurtują w społeczeństwie czeskiem w stosunku do Polski.

Autor wspomnianego artykułu omawia „żarłoczność“ — jak się wyraża— Polski, która pragnęła i pragnie posiadać wielkie terytorja, odpowiadające jej dążeniom do stania się mocarstwem. Terytorjami temi, to Cieszyńskie, „korytarz pomorski“, Litwa i ziemie białoruskie i ukraińskie. Polska — według autora — nie posiada rozumu politycznego. Widziała i widzi wroga w Czechach, a w nienawiści tej do Czechów wiedzie pierwszeństwo Kraków, gdzie ukuto nazwę na Śląsk czeski: zabór czeski. Z Litwą nie stara się nawiązać rokowań, celem załagodzenia nieporozumień, Rosja jest zaniedbaną ze strony dyplomacji polskiej, a Warszawa spodziewała się, że Niemcy już nigdy nie powstaną. Warszawa bowiem prowadzi taką samą krótkowzroczną politykę, jak Paryż w stosunku do Niemiec. I temu należy przypisać, że Polska nie przystąpiła do małej koalicji, „gdzieby zresztą i tak nie odgrywała roli kierującej“. Wielki błąd popełnia Polska w tem, że pragnie być wielką(!). Poprzednio najżywotniejszą kwestją dyplomatyczną dla niej była sprawa zabranych kiedyś przez rząd carski gobelinów z zamku warszawskiego. Dzisiaj Polska zdaje sobie sprawę, że musi zlikwidować swą błędną politykę i zrewidować swój stosunek do Rosji, Litwy i Czechosłowacji. Największem niebezpieczeństwem dla nas dzisiaj — to Niemcy. Gdy więc była sposobność — Polska miała zabrać Gdańsk i Prusy Wschodnie(?!) za radą Czechosłowacji, które byłyby odpowiednią rekompensatą „za opuszczone przez Polskę Cieszyńskie, Litwę, Ukrainę i Białoruś“.

Z powyższego wynika, że Czesi uczą Polskę, co powinna uczynić, żeby mogła sprostać grożącym jej niebezpieczeństwom. Innemi słowy. Polska powinna zrezygnować(!!) z Cieszyńskiego, Małopolski Wschodniej i Wilna gwoli Czechom, a przedewszystkiem powinna oprzeć się o Rosję. Słowem, powinna się wyrzec (!) ziem polskich dla dogodzenia Pradze czeskiej. Dobrze jeszcze, że nie chcą, by — podług dawnych marzeń czeskich Kramarza— Polska podjęła się „świętej wojny“ przeciwko sowietom, a na rzecz carskich rządów.

(„Gwiazda Śląska“.)

Stosunki wyznaniowe
w wyższych uczelniach.

W ostatnich czasach często poruszano w prasie kwestję stosunków narodowościowych, panujących w naszych wyższych uczelniach. Dokładne odpowiedzi na odnośne pytanie dać niepodobna, ponieważ statystyki nasze słabo uwzględniają zagadnienie narodowości, do pewnego stopnia można się wszakże w tej mierze orjentować z danych, dotyczących wyznania. Nie będzie to zupełnie ścisłe, ponieważ nie wszyscy katolicy są Polakami (pewna część bowiem zalicza się do narodowości białoruskiej lub niemieckiej), jak również nie wszyscy ewangelicy są Niemcami, znane są bowiem rodziny całe, notorycznie polskie, należące wszakże do wyznania ewangelickiego. Ponieważ chodzi jednak nie o matematyczną dokładność, lecz o zorjentowanie się w stosunkach w tej dziedzinie, przeto najzupełniej wystarczy przytoczenie danych, dotyczących wyznania słuchaczów naszych wyższych uczelni.

Według ostatnich wykazów, uniwersytet warszawski, liczący 9.158 studentów, posiada 68.5 proc. katolików, 0.3 proc. gr.-katolików, 3.7 proc. ewangelików, 3.1 proc. prawosławnych i 23.8 proc. żydów. Politechnika warszawska (4.316 studentów) — katolików — 83.6 proc., ewangelików — 2.8 proc., prawosławnych — 3.0 proc. żydów — 10.2 proc. W uniwersytecie wileńskim na 3.618 słuchaczów, na katolików przypada 59.0 proc., na ewangelików — 1.3 proc., na prawosławnych — 8.4 proc., na żydów — 29.7 proc. Uniwersytet w Krakowie, najbardziej obsadzony po warszawskim, posiadający 7.144 studentów, liczy katolików 67.1 proc., gr.-katolików 5.0 proc., ewangelików — 1.4 proc., żydów — 26.0 proc. Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie na 6.276 studentów liczy 49.4 proc. katolików, 16.3 proc. gr.-katolików, 31.9 proc. żydów; politechnika tamże na 2.120 studentów liczy 71.9 proc. katolików, 11.3 proc. gr.-katolików, 12.2 żydów itd.

Z przytoczonych wyżej cyfr wynika, że zależnie od miasta, w którem się dany zakład naukowy znajduje, stosunki w nim układają się nader rozmaicie. Tak np. w uniwersytecie lubelskim i poznańskim żydów niema zupełnie, natomiast w innych jest ich więcej, aniżeli to wypada ze stosunku w całem państwie. To samo dotyczy i innych wyznań, gdyż zależy to w dużej mierze od stosunków miejscowych.

Przechodząc następnie do wszystkich wyższych zakładów naukowych w Polsce, przekonamy się, że na 18.155 studentów, katolicy stanowią 71.2 proc. (wśród ludności całego państwa odsetek ten wynosi 63.8 proc.). grecko - katolicy — 4.5 proc (wśród ludności 11.2 proc.), ewangelicy — 2.5 proc. (3.8 proc.), prawosławni — 2.2 proc. (10.6 proc.) i żydzi 18.3 proc. (10.5 proc.). W ten sposób odsetek katolików i żydów wśród słuchaczów wyższych uczelni jest większy, aniżeli to wypada z danych dla zaludnienia całego państwa, odsetek zaś innych wyznań — mniejszy i to częstokroć dość znacznie.

Przy sposobności warto chwilę zatrzymać się przy sprawie t. zw. numerus clausus. Zasadę tę możnaby stosować bądź do wszystkich, bądź tylko do pewnej grupy wyznaniowej (względnie narodowościowej). Skutek byłby ten, że o ile ktoś chciałby w całej nieskazitelnej czystości zastosować numerus clausus w uczelniach polskich to należałoby zmniejszyć ilość katolików o 3.580, a żydów o 3.740 osób, powiększając liczbę studentów innych wyznań ogółem o 7.320 osób, w tem gr.-katolików o 3.712, a więc więcej niż dwukrotnie w porównaniu ze stanem obecnym, prawosławnych o 4.045 (prawie 5-krotnie) itd. Takie wszakże stawianie sprawy miałoby jedynie ten skutek, że ogólna ilość młodzieży akademickiej zmniejszyłaby się o 7 tys. osób kosztem katolików i żydów.

Z. K.

Wiadomości z kraju.

DOBROMIL. Ku czci Marszałka Piłsudskiego. W ub. sobotę odbyło się posiedzenie Komitetu Obywatelskiego pod przewodnictwem starosty pow. p. Henryka Kassali, celem przygotowania uroczystości na dzień 19 marca. Po wyborze ściślejszego Komitetu Wykonawczego uchwalono z inicjatywy prez. Strzelca, p. St. Ptaczka uczcić dzień imienin Wielkiego Wodza Narodu czynem, któryby w chwili obecnej był pokrzepieniem ducha, a dla przyszłości przykładem ofiarności i poświęcenia. Oto postanowiono wybudować ochronkę i nazwać imieniem Wodza Narodu.

Skład uchwalonego Komitetu tej ochronki pod przewodnictwem ks. proboszcza, kan. St. Gawła i poparciu akcji przez pana starostę i miasto, każe spodziewać się, iż Dobromil do roku otrzyma tak potrzebną mu instytucję, jeżeli już do kilku dni Komitet rozporządza placem i kilku tysiącami gotówki.

W 11-letnią rocznicę pontyfikatu Piusa XI. odbyły się uroczystości w parafji, w skład których weszło uroczyste nabożeństwo, dnia 12 b. m. z udziałem władz lokalnych, po południu w „Sokole“ „Akademja papieska“.

Na zakończenie uroczystości przyjęto oklaskami rezolucję, w której zebrani zwracała się do Naiprzew. ks. Ordynarjusza w Przemyślu z gorącą prośbą, aby raczył przesłać wyrazy synowskiej miłości Stolicy Apost. i zapewnienia, iż wezmą udział w akcji katol.

SOKAL. Z działalności sokalskiego Koła T. S. L. Zarząd Koła po gruntownem zorganizowaniu czytelń, po uporządkowaniu, powiększeniu stanu książek ukończył rozdział kompletów bibljotecznych między poszczególne czytelnie. W ciągu stycznia i połowy lutego przeprowadzono walne zebranie we wszystkich czytelniach. W olbrzymiej większości były to pierwsze od szeregu lat. Ludność polska garnie się żywiołowo do świetlicy — wspomaga bardzo wydatnie wszystkie prace T. S. L. i Związku Strzeleckiego.

Karnawał w Sokalu. Obecnie w całej pełni. Po udałej zabawie oficerów rezerwy, tańczono i bawiono się na „Kroplę mleka“. Patronowali tej imprezie, dzięki której zebrano znaczną, bo blisko pół tysiąca złotych, wynoszącą kwotę, p. starościna Samecka i dr. J. Wójcikiewicz, lekarz powiatowy.

NISKO. 13-ta rocznica odzyskania przez Polskę dostępu do morza. Z okazji 13-tej rocznicy odzyskania przez Polskę dostępu do morza odbyli w tut. państwowem gimnazjum wychowawcy w swoich klasach uroczyste posiedzenie gmin klasowych, na których omawiano dorobek Polski na Bałtyku (stworzenie wysiłkiem całego społeczeństwa nowocześnie urządzonego portu w Gdyni), znaczenie posiadania przez Państwo własnego dostępu do morza, oraz uświadomiono młodzież, że Polska tylko w oparciu o morze, może utrzymać swoją samodzielność gospodarczą i polityczną i posiadać warunki dalszego rozwoju.

Reprezentacyjny Bal Powiatowego Komitetu P. W. i W. F. odbył się 11 b. m. pod protektoratem starosty powiatowego inż. **Władysława Heraszia** przy współpracy Komitetu Pań (p. starościny Lasockiej, p. naczelnikowej Bachmanowej, p. inżynierowej Płochockiej i p. naczelnikowej Turkowej), i Komitetu Panów z komendantem P. W. por. Cieślarem na czele w salach „Sokoła“. Bal ten zgromadził elitę społeczeństwa niżańskiego i gości z innych powiatów, jak starostę powiatowego z Kolbuszowej p. Pomiankowskiego i komendanta P. W. por. Kwaka. Czysty dochód przeznaczono na cele P. W. i W. F. w tut. powiecie.

Akademja poselska. Staraniem prezesa Rady powiatowej B. B. W. R. rejenta Gustawa Wdówki, odbyła się 12 b. m. w sali „Sokoła“ Akademja poselska. Po zagajeniu p. prezesa Wdówki, wygłosił referat polityczny poseł Burda, referat gospodarczy poseł książę Lubomirski, posłowie zaś Habuda i Szajr wygłosili referaty rolnicze. Referaty były bardzo gruntownie i rzeczowo opracowane, to też zebrani z całem skupieniem wysłuchali tych referatów, nagradzając posłów rzęsistemi oklaskami. Akademja miała przebieg bardzo uroczysty. Akademję zakończono trzykrotnym okrzykiem na cześć Pana Marszałka Piłsudskiego. Sala „Sokoła“ nie mogła pomieścić przybyłych z całego powiatu członków i sympatyków obecnego Rządu.

TARNOPOL. Otwarcie bibljoteki garnizonowej 54 p. p. w Tarnopolu. W pełnem zrozumieniu wartości książki, jako czynnika wychowawczego, dowódca 54 p. p. w Tarnopolu ppłk. dypl. dr. Polniaszek dał inicjatywę do zorganizowania bibljoteki garnizonowej dla oficerów i podoficerów. Zaczątkiem bibljoteki była skromna bibljoteka oficerska 54 p. p. Dzisiaj dzięki niestrudzonej pracy dowódcy pułku, bibljoteka jest zaopatrzona w cały szereg odpowiednich książek.

Dnia 11 lutego b. r. odbyła się piękna uroczystość poświęcenia otwarcia nowego lokalu, poprzedzona odczytem dowódcy pułku dr. Polniaszka dla wszystkich oficerów i podoficerów garnizonu, oraz ich rodzin — p. t.: „Wpływ literatury na wychowanie wojskowe“.

Odczyt jak również otwarcie bibljoteki zaszczycili swą obecnością: bawiący w Tarnopolu chwilowo gen. dyw. Skierski, oraz dow. 12 dyw. piechoty gen. brygady Dowoyno - Sołłohub.

Poświęcenia dokonał ks. kapelan Czach, wygłaszając przemówienie o znaczeniu dobrej książki dla życia duchowego człowieka.

Pięciotygodniowy kurs orkiestralny. Dzięki staraniom ppłk. dr. Polniaszka odbył się w Tarnopolu kurs dla członków orkiestralnych zespołów ludowych, trwający od 2. stycznia do 14 lutego b. r., w którym to dniu zakończono uroczyście znakomicie zorganizowaną i przeprowadzoną naukę. Obecni na popisie, pomiędzy innymi dowódca 54 p. p., ppłk. dr. Polniaszek i prezes Koła T. S. L., prof. Thienel, wyrazili się z uznaniem, o wynikach, w stosunkowo krótkim czasie uzyskanych.

Kierownikiem kursu był st. sierżant Tyszkowski Grzegorz, a uczyli sierż. Franciszek Kowal, kapral Stefan Wolski, i st. strzelec Bolesław Suszyński.

Kurs był bezpłatny, uczestnicy mieli pomieszczenie w koszarach, a tarnopolskie Koło T. S. L. pokryło połowę kosztów utrzymania członków orkiestr T. S. L.

BRZOZÓW. Z działalności Samorządu Szkolnego. Istniejący od kilku lat w gimn. państw. w Brzozowie „Samorząd Szkolny“ uczniów, pozostający ciągle pod opieką swojego założyciela, p. prof. Franciszka Lenia, a wspierany moralnie przez niestrudzonego pracownika na niwie obywatelskiego wychowania powierzonej sobie młodzieży i wielkiego jej przyjaciela, p. dyr. Michała Mrozowskiego, rozwinął w b. r. szk. specjalnie intensywną i bardzo pożyteczną działalność. Zreorganizował mianowicie drużynę harcerską męską, wspomógł materialnie żeńską, przyczynił się poważnie do uruchomienia czytelni, pracował nad podniesieniem sportu i w tym celu zakupił n. p. 11 par nart dla ubogich koleżanek i kolegów, nawiązał czynną współpracę z Kołem Rodzicielskiem, zwłaszcza w dziele dożywienia młodzieży; udzielił doraźnie kilkunastu kolegom wsparcia finansowego a kilku wspiera stale, utrzymuje wreszcie orkiestrę dętą, opłacając z własnych funduszów jej dyrygenta. Dotychczasowy bilans prac Samorządu Szkolnego koronują obchody wszelkiego rodzaju uroczystości, urządzane — jeżeli idzie o uroczystości państwowe i narodowe — w porozumieniu z Komitetem Obywatelskim. Ostatnio urządził Samorząd Szk. uroczysty obchód 13-lecia odzyskania morza. W dniu 12 lutego b. r. w pięknie przystrojonej sali gimnastycznej odbył się „Poranek“, z urozmaiconym programem.

ZALESZCZYKI. Impreza dla dzieci bezrobotnych. Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet w Zaleszczykach urządził dnia 14 lutego kostjumowy balik dziecinny, który zgromadził około 100 kostjumów. Polonez, wesele krakowskie, menuet i inne tańce popisowe urozmaicały ten uroczy wieczór dziecinny. Czysty dochód w kwocie 369 zł. przeznaczono na dożywianie dzieci bezrobotnych.

U hwały Synodu
kościoła prawosławnego.

Warszawa, 24 lutego. (PAT) Synod kościoła prawosławnego w Polsce na posiedzeniu w dniu 17 bm. uchwalił zezwolić na odprawianie w świątyniach prawosławnych w Polsce nabożeństw żałobnych za spokój duszy hetmana Mazepy, a to ze względu na prośbę wiernych prawosławnych narodowości ukraińskiej w Polsce.

PAMIĘTAJMY O CELACH I ZADANIACH TOW. SZKOŁY LUDOWEJ

Notowania giełdowe.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, dnia 25 lutego 1933. (G)

Dewizy (transakcje):

Belgja 125.10, Holandja 360.20, Londyn 30.40—30.38, Nowy Jork 8.905, Nowy Jork kabel 8.91, Paryż 35.12, Szwajcarja 173 60.

Obroty mniej niż średnie. Tendencja mocniejsza dla dewiz na Nowy Jork, słabsza dla dewiz europejskich. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych 8.914—8.915 Rubel złoty 4.77—4.77'50. Dewiza na Berlin 213. Marki niemieckie banknoty 212.30—212.35. Funt szterling banknoty w obrotach prywatnych 30.53.

Papiery procentowe:

3 prc. pożyczka budowlana 44.75—45, 4 prc. poż. inwestycyjna 106.50, 4 prc. poż. serjowa 112—112.50, 4 prc. państw. poż. premj. dolarowa 58.75, 4 i pół prc. listy zastawne ziemskie 37.75, 5 prc poż. konwersyjna 45, 5 prc. poż. konwers. kolejowa 39.50—39, 6 prc. poż. dolarowa 60, 7 prc. poż. stabilizacyjna 58 75—59.25—58.75. 7 prc. listy zast. BGK 83.25, 7 prc. obligacje BGK 83.25. 7 prc. listy zast. Banku Rolnego 83.25, 8 prc. listy zast. m. Warszawy 43.88—44, 8 prc. listy zast. BGK 94, 8 prc. obligacje BGK 94, 8 prc. listy zast. Banku Rolnego 94, Bank Polski 73

Dla pożyczek państwowych i listów zastawnych tendencja przeważnie utrzymana. Obroty akcjami minimalne. W obrotach prywatnych 8-prc. pożyczka dolarowa Dillonowska 69.75.

Z wydawnictw.

A. Ferriere: „Samorząd uczniowski". Bibljoteka Przekładów „Dzieł Pedagogicznych". T. XVIII.). Książnica-Atlas. Lwów-Warszawa. 1933). Samorząd uczniowski jako skuteczny środek wychowania obywatelskiego znany i ceniony jest oddawna w szkolnictwie polskiem. Z uznaniem przeto powitane będzie niewątpliwie ukazanie się w przekładzie cennej pracy genewskiego pedagoga, poświęcony rozważaniu tego tematu a opartej na bogatym materjale faktycznym zebranym z różnych krajów. Zadaniem samorządu uczniowskiego, zdaniem autora, przeciwdziałać wychowaniu do biernego posłuszeństwa, wytwarzać krytycyzm i zdolność do współdziałania ziorowego. Cechy te są niezbędne dla obywatela nowoczesnego państwa. Przekład zawiera na początku przedmowy, napisaną przez prof. Ferrierea, do wydania polskiego, w której wybitny ten przedstawiciel „nowego wychowania" wyraża się z uznaniem o poczynaniach polskich w dziedzinie samorządu szkolnego.

OGŁOSZENIA

MIESZKANIA

MIESZKANIE
2—3 pokoje z wygodną łazienką, słoneczne, nie niżej pierwszego piętra, centrum, poszukuje. Wszelka gwarancja czynszu. Pośrednictwo wykluczone. Oferty pod „Grunt łazienka" do Administracji pisma. 387

WOLNE POSADY

ZDOLNEGO PRZEDSTAWICIELA
organizacyjnie i akwizacyjnie wyszkolonego, poszukuje dla Zagłębia naftowego z siedzibą w Dronobyczu lub Borysławiu, światowa firma Zgłoszenia tylko pierwszorzędnych sił z podaniem referencyj pod „Kierownictwo 25232" Biuro dzienników, Lwów, Szajnochy 3. 410

POSAD POSZUKUJĄ

RZĄDCA
z ekonomiczną, dłuższą praktyką, szkołą rolniczą. Bardzo dobre polecenia, poszukuje posady na ordynację. Łaskawe zgłoszenia Wł. Atamanik, Kozówka, p. Proszowa, woj. tarnopolskie. 400

WYKWALIFIKOWANY ROLNIK
starszy kawaler poszukuje posady zarządcy, kontrolera lub tp. Zgłoszenia: Administracja Słowa pod „Ukwalifikowany". 406

SKŁADAJCIE DATKI NA GIMNAZJUM POLSKIE W BYTOMIU

SPRZEDAŻ

PIANINO
czarne, krzyżowe, zagraniczne, sprzedam za 1.000 zł Szkielski, Ossolińskich 10. 395

REALNOŚĆ
3-piątrowa, duże oficyny, pożyczka Banku Gospodarstwa, czynsz zapewniony, do sprzedania. Łyczakowska 41. Zarząd. 405

RÓŻNE

ZIOŁA LECZNICZE
według przepisów sławnych lekarzy przeciw chorobom żołądka, kiszek, płuc, nerwów, wątroby, nerek, pęcherza, hemoroidom, upławom, obstrukcji, kamieniom żółciowym, kaszlowi, astmie, blednicy, sklerozie, artretyzmowi, reumatyzmowi etc. **Żądajcie bezpłatnej broszury pouczającej!!!** Adres: **Liszki — Apteka.** 32

LWOWSKIE TOWARZYSTWO AKCYJNE BROWARÓW
SPÓŁKA AKCYJNA WE LWOWIE
POLECA SMAKOSZOMSWE ZNAKOMITE GATUNKI PIWA:
EKSPORTOWE
BAWARSKIE
PORTER IMPERIAL
408

WOJEWODA LWOWSKI.
LW: 546/33.
F.

We Lwowie, dnia 23 lutego 1933.

Ogłoszenie przetargu ofertowego na dzierżawę młyna turbinowego w Baworowie.

Wojewoda lwowski jako likwidator Tymczasowego Wydziału Samorządowego wydzierżawi od 1 lipca b. r. dwupiętrowy młyn turbinowy na rzece Gnieźnie z przynależnościami w Baworowie (powiat tarnopolski) własność fundacji im. W. hr. Baworowskiego.

Czynsz oferować w zbożu twardem lub w gotówce. Ubezpieczenie ogniowe opłaca dzierżawca. Kaucja w gotówce lub w walorach.

Pisemne oferty **w zapieczętowanych** kopertach wnosić do protokołu Departamentu fundacyjnego Wojewody lwowskiego ul. Karmelicka l. 2, II. p., **w terminie do 31 marca 1933 roku włącznie.**

Wadjum 5% tonuty rocznej składać w Kasie Urzędu Skarbowego Nr. I. we Lwowie.

Bliższych informacyj udzieli Zarząd dóbr fundacji w Myszkowicach ad Tarnopol, poczta w miejscu. 407

Za Wojewodę lwowskiego:
Dr. Rappé m. p.
Naczelnik Wydziału.

KONKURS.

Okręgowy Urząd Budow. Nr. V. w Krakowie, pl. św. Magdaleny l. 2 III. p. rozpisuje konkurs na przyjęcie na jednoroczny okres próbny: a) inżyniera architekta, b) inżyniera dróg i mostów.

Warunki żądane: 1) Posiadanie dyplomu z ukończenia wyższych studjów technicznych, uzyskanego nie wcześniej niż 1929 r. włącznie. 2) Wiek do lat 35 włącznie.

Podania wnosić należy do dnia **10 III. 1933 roku** z załączeniem odpisów: dyplomu inżyniera i metryki chrztu i urodzenia, z opisem przebiegu życia i podaniem żądanej płacy miesięcznej.

Kierownik Okr. Urz. Bud. Nr. V.:
(—) Inż. Konarski, Kpt.
404

ANDRÉ MAUROIS. 44

KRĄG RODZINNY.

POWIEŚĆ.

Z upoważnienia autora przełożyła **H. Hellerówna.**

CZĘŚĆ DRUGA.

(Ciąg dalszy.)

Wybierać? Wszak wybrała. Zgodziła się na walkę, chciała ułożyć sobie sama życie, a nie poddać się mu biernie. Jakie pociągnie to za sobą skutki? Dom rodzinny jest dla niej zamknięty — z wyroku jej własnej dumy. Mężczyzna, którego uważała za towarzysza, stojącego przy niej w tej walce, wybrał również. — lecz on wybrał chaos. Bywały wieczory, kiedy samotność, początkowo kojąca, przygnębiała ją.

Kilka dni przed Bożem Narodzeniem, kiedy schodziła, jak codziennie, około jedenastej, by udać się na spacer, ujrzała ze zdziwieniem w przedsionku parteru walizę z pięknej bronzowej skóry. W otwartych drzwiach, przez które wpadała fala mroźnego powietrza, stał zwrócony do niej plecami jakiś młodzieniec w sportowem ubraniu, doglądający znoszenia innych bagaży. Na odgłos kroków w korytarzu odwrócił się. Był to Edmund Holmann. Podniósł do góry ramiona i zawołał:

— Hurra! Dzień dobry, Deniso!

Była tak wzruszona, że musiała się powstrzymać, by go nie uściskać. Patrzył na nią krótkowzrocznemi oczyma z radosną czułością. Denisa ujęła obie jego ręce.

—Skąd się pan tu wziął? Cóż za cudowny przypadek!

— To nie przypadek, — zaśmiał się Edmund. — Menicault opowiedział mi o wszystkiem, o ucieczce pani i o jej samotnem życiu i postanowiłem odrazu, że tu przyjadę. Tylko wie pani, że pracuję obecnie z ojcem, który jest bardzo wymagający i nie pozwoliłby mi wyjechać. Musiałem czekać na święta Bożego Narodzenia i nie uprzedziłem pani, by jej zrobić niespodziankę.

— Przemiła niespodzianka... Nie domyśla się pan nawet, jak uszczęśliwia mnie pana przyjazd. Byłam taka osamotniona i bezradna w czasie ostatnich dwu miesięcy.

W ciągu następnej godziny Edmund rozpakowywał swe rzeczy. Denisa pomagała mu w tem układając bieliznę i ubrania w chłopskich szafach z jedliny.

— A to zabawne, Edmundzie!... Przywiózł pan wieczorowe ubrania? Och, ci bogacze!... Ależ tu niema nikogo, mój biedny przyjacielu, prócz chłopów ze wsi, którzy przychodzą wieczorami na kawę lub na karty, a raz w tygodniu na tańce... Będzie pan ze mną zupełnie sam...

— Właśnie tego pragnąłem. Nie śmiałem się nawet tego spodziewać.

Kiedy byli gotowi, Denisa zabrała Holmanna na zaśnieżoną drogę. Jak miło było chodzić w tem ostrem powietrzu obok mężczyzny! Ubranie sportowe nadawało Holmannowi męski wygląd, jakiego nie posiadał w Paryżu. Idąc, opisywał swe nowe życie, które nie było bardzo szczęśliwe. Jego ojciec myślał tylko o interesach i, jak się zdawało, nie miał ochoty wtajemniczać w nie syna.

— Praca, jaką mi powierza, jest odpowiednia dla pisarczyka. Wie pani, ojciec mój jest stary, ma blisko siedemdziesiąt lat. Ożenił się bardzo późno... Najmłodsi ludzie, cieszący się jego zaufaniem, są odemnie starsi o trzydzieci lat. Jestem otoczony starcami. Nudzę się. Jestem tak zmęczony, że czasem zastanawiam się, czy starczy mi odwagi dalej tak żyć.

— Ależ nie należy zadawać sobie takich pytań. Trzeba pracować, Edmundzie... Niech pan pomyśli o tem, jaki wpływ kiedyś będzie pan miał na te sprawy... Przypominam sobie, że mówiłam kiedyś o tem z Menicaultem w ogrodzie Luksemburskim. Zazdrościł panu... „W chaosie świata, — mówił, — wielką przygodę może przeżyć tylko jakiś wielki rewolucjonista lub wielki bankier, jak Holmann. I to jest prawda. Nie znam życia, lecz domyślam się, jakie ono jest. Gdybym była na miejscu pana, poznawałabym Europę, badałabym tajne mechanizmy rządzące państwami... Chciałabym spróbować uczynić ludzi trochę mniej nieszczęśliwymi i trochę zręczniejszymi... Pragnęłabym mieć wielkie dzienniki i wywierać wpływ na opinję publiczną... A pan, posiadając to wszystko bez walki, po kilku latach cierpliwego oczekiwania, tylko dlatego, że urodził się pan jako Holmann, — pan waha się? Cóż ja mam w takim razie powiedzieć?

—Waham się, gdyż jestem sam, Deniso... Nie może sobie pani wyobrazić mojej samotności. Nie mam do siebie zaufania... Niekiedy wydaje mi się, że jestem równie inteligentny jak wszyscy współpracownicy ojca; nie uważam ich za wybitne siły, ale oni mówią głośno i są pewni siebie, a ja mam tysiące wątpliwości... Gdybym miał przy sobie kogoś, kto zechciałby przetrwać ten okres oczekiwania i tłumaczę go sobie tak, jak pani przed chwilą, wszystko byłoby inaczej.

Denisa zmieniła nagle temat rozmowy.

— Niech pan spojrzy, Edmundzie, na świerki wzdłuż góry... Wychodzą z ziemi ukośnie a potem prostują się i wznoszą ku niebu, jakby zrodziły się na równinie.

— Tak to mechaniczne działanie światła i rozrostu.

— Słusznie. I uważam to za pocieszający widok.

(C. d. n.)

Odpowiedzialny redaktor: Julian Bernadiuk. Z drukarni „Słowa Polskiego", Lwów ul. Zimorowicza 15.

NAUKA LITERATURA SZTUKA

Rok I. DODATEK TYGODNIOWY Nr. 9.

TYMON TERLECKI.

KOBIETA I – KRYZYS KULTURY

W jednej z moich audycyj radiowych, objętych ogólnem mianem „Przeglądu kulturalnego", poruszyłem sprawę, która wzbudziła oddźwięk dość rozległy i wróciła do mnie zwielokrotnionem echem. Było to zagadnienie zaznaczone tytułem. Obie jego części, oba pojęcia: kobieta dzisiejsza i aktualny kryzys kultury są rozważane ciągle: i rozłącznie i w związku mniej lub więcej bezpośrednim. Niedawno Krzywicka pisała o „Zmierzchu cywilizacji męskiej" (Wiadomości Literackie nr. 471), a Hulka Laskowski o „Humanizacji świata przez kobietę" (ib. nr. 478). Tutaj, nawet w przeraźliwie snobistycznem piśmie: „Ambassades et Consulats" zwrócił moją uwagę rzewnie głupiutki artykulik panny Yapapa (chciałoby się jej przekornie odpowiedzieć: Ty-mama), adwokatki w Atenach na temat: „Kryzysu androkracji". Z drugiej strony np., „Tygodnik Ilustrowany", w bieżącym roku poddany wartościowej, galwanizującej reformie wprowadził specjalny dział omówień p. n. „Kryzys kultury nowoczesnej". Widać z tego, jak pewne problematy ciążą na myśleniu dzisiejszem, ile w niem zabierają miejsca. To skłania mię do powtórnego podjęcia i nieco odmiennego poruszenia sprawy.

Oczywiście ustalenie pełnej, wyczerpującej relacji między temi dwoma zjawiskami: kobieta współczesna i trwający kryzys kulturalny — jest zagadnieniem rozległem i skomplikowanem. Bodaj nie ulega kwestji że zachodzi między niemi podstawowy związek funkcjonalny. W owem gwałtownem przemianowaniu świata, jakie się zaczęło i zachodzi na naszych oczach, kobieta jest i jednym z czynników rozkładu i jest, względnie: ma być, jednym z czynników konstrukcji, rekonstrukcji kulturalnej. Czy ten proces dokona się na zasadzie niezłożonej antytezy: zastąpienia „cywilizacji męskiej" przez kobiecą i czy pójdzie w kierunku rozszerzenia individualistycznego ideału konsumpcyjnego na drugą płeć — można wątpić. Nie można być przynajmniej całkowicie pewnym. Jeśliby zachodziła możliwość zgłaszania jakichś postulatów wobec niewiadomego, jakiem jest owa przyszła kultura, należałoby zamiast jednopłciowej: kobiecej czy męskiej, żądać kultury dwu płci, kobieco - męskiej, powstającej na podstawie maksymalnego i sharmonizowanego zespolenia żywiołów tworzących. Chociaż taka możliwość jest dla mnie osobiście bardzo ponętna, wydaje mi się grą konceptu przedwczesną i cokolwiek ogłupiającą. Można nawet mieć obawy, aby z tego kokieteryjnego licytowania się: „męska czy kobieca?" nie przyszła niechcący na świat — kultura infantylna. Istotniejsze zdaje się wyjście od danej rzeczywistości. Od konstatacji i określenia stanowiska. Przy takim punkcie widzenia tamto narzuci się, jako zagadnienie dalszoplanowe, może zagadnienie innej generacji. Tuż blisko, tak blisko, że się czuje jego żar, że się widzi na sobie jego groźny odblask jest zagadnienie rozpadu kultury. Tak w pojęciu kryzysu wyróżniają się naturalnie dwa aspekty: sprawa przyszłości i sprawa teraźniejszości kulturalnej. Druga jest bliższa, i narazie ważniejsza. Poniekąd: wogóle ważniejsza. Od przebiegu kryzysu, od jego charakteru, rozmiarów, głębinowości zależy w znacznym stopniu jego rezultat: przejście w nową fazę normalną. Kryzys kulturalny jest wielką, pośpieszną rewizją i wielką, pośpieszną licytacją. Wymaga szczególnie natężonej świadomości i aktywności. Jak w kryzysie ekonomicznym niepodobna sobie wyobrazić okresu pustki, momentu zamarcia inicjatywy, podobnie kryzys kulturalny nakazuje mobilizowanie sił czynnych przeciw biernym, wartości nieprzeżytych przeciw wartościom, skazanym na wyjście z obiegu. To nie wszystko. Kryzys rozpatrywany nie abstrakcyjnie, widziany jako rzeczywistość jest fenomenem odrobinę niepokojącym: niewiadomo gdzie się zaczyna i gdzie się kończy. Jest w nim zawsze sporo fałszywych alarmów i niemniej niewczesnych tryumfów. Wymaga nietylko: świadomości i aktywności, ale wiele siły odpornej i wiele krytycyzmu.

Jeśli wobec tak oświetlonego pojęcia postawi się pojęcie: kobieta współczesna i spróbuje się ustalić ich stosunek wzajemny, otrzyma się pewne stwierdzenia interesujące i pewne naglące postulaty. Niepodobna nie dostrzec wysokiej aktywizacji, znacznego wkładu kobiety w dzisiejszą produkcję kulturalną. Jeśli zacieśnimy rzecz do Polski, najbardziej ewidentnie występuje to na planie literackim, zwłaszcza na jego odcinku dramatopisarskim. Był on do niedawna dla kobiet prawie niedostępny: Zapolska przedstawiała tu europejski, może światowy ewenement. W danej chwili: twórczość dramaturgiczna Nałkowskiej, „Sprawa Moniki" Mrozowicz - Szczepkowskiej, która w warszawskiej Reducie osiągnęła z górą 200 przedstawień, czy agresja Marji Pawlikowskiej rasowej poetki lirycznej w kierunku wyrazu dramatycznego („Egipska pszenica") — znaczą w tym zakresie proces o prawie masowym charakterze, masowością uderzający, zwłaszcza na tle ubóstwa i słabości męskiej produkcji dramato-pisarskiej. Możnaby to jeszcze pomnożyć przez określenie udziału kobiet w powieści: z Nałkowską, Dąbrowską na pierwszem miejscu, w poezji z Pawlikowską, Iłłakowiczówną, w plastyce ze Stryjeńską, Konarską, w publicystyce z Ritą Rey, Krzywicką. Rozmiar tej inwazji jest tak oczywisty, że niezbyt dawno Anatol Stern w przystępie ostrego myzogynizmu wystąpił z atakiem przeciw skobieceniu literatury ilościowemu i jakoby: jakościowemu. Przyczem ową „jakość" kobiecą uznano za — gorszą. Wiadomo: „płeć piękna", ale „płeć słabsza", znaczy: głupsza.

Jeśli na planie kulturalnie górującym i twórczym zaznacza się stan nowy, zdolny wzbudzać aż takie, o parę stuleci spóźnione, chorobliwe oburzenia i wartościowania — o tyle na całej pozostałej skali poziomów nie dostrzega się wybitniejszych przesunięć. Rola receptywna i realizacyjna, praktyczna kobiety w dziedzinie kultury jest ciągle niepomiernie mała. Do dziś pisma kobiece przypominają do żywa bawełnianą pończochę na drutach. Niemniej znamienne jest, że niema w Polsce wybitniejszych działaczek społecznych. Mimo ankiety „Kurjera Porannego", mimo apokaliptycznych strachów — „nowa kobieta" jest potrochę mitem. Zresztą niesłusznie zacieśniono to pojęcie do emancypacji seksualnej i obyczajowej: w tym zakresie jej istnienie jest czemś bardziej rzeczywistem. Ale w rezultacie jednostronności: mówienia o kryzysie tylko w masywach płciowych (cywilizacja kobieca czy męska), w ujęciach seksualnych (monogamja czy poligamja) — nie dokonała się rzecz najdonioślejsza: przekręcenie zwrotnicy, całkowite ruszenie z zastoju. Nie dokonała się pełna: i cywilizacyjna i kulturalna aktywizacja kobiety. Wydaje się ona czemś aktualnem, więcej: czemś palącem. W interesie jej — „wielkiej milczącej" i tak długo pasywnej, leży czynna rola wobec kryzysu, walka o własną w nim pozycję. To warto jeszcze raz podkreślić: od przebiegu procesu, od tego kto, w jakim czasie i jakie zgłosi legitymacje, kto i jak czego zażąda, czemu zaprzeczy i co zatwierdzi w wartości, kto weźmie na siebie bolesność rozprzężania form i wysiłku ich konstruowania — zależy kształt i obraz owej przyszłej kultury.

Kobieta nie może czekać na inicjatywę, nie powinna zdobywać się na inicjatywę tylko w dziedzinie seksualnej. Każda nie jej inicjatywa w wymiarach przyszłości jest jej stratą, może być stratą — kultury. Oto przeciw „zmowie mężczyzn" — zmowa kobiet: w sprawie wojny, w sprawie wychowania, w sprawie tysiąca rzeczy jest ich obowiązkiem wobec nich samych. Oto przeciw postępującemu zdziczeniu akcja ratownicza na czas kryzysu: w zakresie czytelnictwa, czasopiśmiennictwa, radja, teatru, kultury uczuciowej i myślowej.

Może od kobiet zależy, abyśmy do kultury, która nastąpi po kulturze, jak ją Spengler nazywa, „faustycznej", nie weszli — jako barbarzyńcy. Więc to także nasz interes, nas — mężczyzn. Jest może pewna bezradność i akcent paniczny, ale też akcent wiary i pewna rezygnacja z monopolu, z wyższości w tem haśle: odwołajmy się do kobiety w sprawie kryzysu kultury.

Kobieta i — kryzys kultury. Jak kiedyś przysłowiowy: słoń i Polska. Polska i słoń. Mimo sceptycyzmu nie można nie myśleć, że coś warunkuje się związkiem tych rzeczywistości. Inny kształt kultury europejskiej. Lepszy? Można powiedzieć: oby. Nic innego nie można powiedzieć o tem, czego jeszcze niema.

Paryż, w lutym.

—o—

PAUL VERLAINE

SERENADA.

Słów moich pieśni gorzkiej i fałszywej
wysłuchać racz, kochanko ma...
niechaj do Ciebie dojdzie żywy
głos, który z grobu by nawet się rwał.

Niech mandoliny mojej tony
drogę do uszu Twych znajdą i duszy
— — — dla Ciebie śpiewam swą kanzonę
— — pieśń okrucieństwa, pieszczot i pokuszeń.

— — — Z onyksu i złota bez skazy Twe oczy
o mej melodji uderzają struny,
by Twego łona-Lety czar przeźroczy
wygrać i Styksu-włosów Twych całuny ..

— — — Słów moich pieśni gorzkiej i fałszywej
wysłuchać racz kochanko ma.....
niechaj do Ciebie dojdzie żywy,
głos który z grobu by nawet się rwał...

....i ciało Twe błogosławione
opiewać będę w zachwyceniu,
ciało którego zapach chłonę
w bezsennych nocy mych marzeniu. ..

na samym końcu Twe wargi różane
wspomnę i Twoje całowania,
słodycz Twa serce mi zamienia w ranę
aniele... krzyżu mego krzyżowania.

. . . . . .

Niech mandoliny mojej tony
drogę do uszu Twych znajdą i duszy
— — dla Ciebie śpiewam swą kanzonę
— — pieśń okrucieństwa, pieszczot i pokuszeń. . .

Tłum. Maciej Freudman

TADEUSZ SĘKOWSKI.

LOTNICTWO SZYBOWCOWE.

W artykule niniejszym pragnę zapoznać czytelnika z ogólnemi zasadami lotu na samolocie bezsilnikowym. Dzisiaj loty bezsilnikowe są jakby nawrotem, ale w jak rozwiniętej postaci, do początku lotnictwa, kiedy to jeszcze nieznano silników, a pierwsze wzloty odbywały się przy pomocy budowie w praktyce tzn. w lotnictwie szybowcowem. Weźmy pod uwagę szybowiec już w powietrzu. Prędkość uzyskaną przy starcie aparat zachowuje przez odpowiednie pochylenie ku ziemi. Przez cały ten czas płaty nośne (skrzydła) wytwarzają dzięki swojej aerodynamicznej budowie siły nośne,

prymitywnych i nie aerodynamicznie opracowanych płaszczyzn nośnych.

Od dawnych czasów ludzie, śledząc loty ptaków, zauważyli, że istnieją w atmosferze pewne siły, pozwalające na loty szybowe tj. takie, w których ptak, nie poruszając skrzydłami, nietylko nie traci wysokości, ale nawet ją zyskuje, mogąc przebywać w ten sposób ogromne przestrzenie. Wybitnym tego przykładem jest ptak albatros, którego start, jak i sam lot jest typowem wyzyskaniem istniejących w atmosferze prądów wznoszących.

Przy dalszem badaniu zauważono, że przez specjalną budowę płaszczyzny nośnej, można stworzyć dogodniejsze warunki lotu. A mianowicie, weźmy pod uwagę płat o wyglądzie takim w przekroju poprzecznym. Skoro jest on przez pewną siłę poruszany w kierunku strzałki, to powietrze, które opływa tenże płat wytwarza różnicę ciśnień. Osiągnięty w ten sposób wypór stara się unosić płat, stwarzając możliwość lotu z zastrzeżeniem, że otrzymamy odpowiednią prędkość.

Zobaczymy, jak wygląda działanie płatów nośnych o wyżej wymienionej które w wybitny sposób zmniejszają prędkość opadania. Jeżeli przyjmiemy prędkość opadania 1:1.5 to znaczy, że w jednej sekundzie lotu szybowiec traci na wysokości półtora metra, to, gdyby istniał jakiś prąd, wznoszący o prędkości 1½ m/sek., to szybowiec będzie wtedy utrzymywał się na tej samej wysokości. Ze wzrostem prędkości tego prądu będzie zyskiwał na wysokości, i odwrotnie, gdy prędkość zmaleje lub gdy działanie prądu wogóle zniknie, szybowiec będzie tracił wysokość i będzie schodził do ziemi na swoim kącie planowania. Szczupłe ramy artykułu nie pozwalają na wyczerpanie całości materjału zagadnień mechaniki lotu, jednakże poruszone przezemnie te ogólne wiadomości wystarczą dla zrozumienia teorji lotu szybowego.

Jak wielkie możliwości dają loty szybowe, pierwsi zrozumieli Niemcy, którzy zabrali się do pracy z im właściwą systematycznością, tak że dziś stoją na czele szybownictwa światowego.

W Polsce zapoczątkowywuje szybownictwo A. A. L. wraz z Z. A. S. P. L., organizując pierwszą wyprawę szybowcową w roku 1926 w okolicy Złoczowa, gdzie słynny obecnie as lotnictwa szybowcowego, wówczas stud. pol. Grzeszczyk, osiąga w pierwszych lotach czasy kilkuminutowe. Dalszy rozwój szybownictwa w Polsce jest wprost olbrzymi. Podczas rokrocznie organizowanych przez A. L. wypraw szybowcowych na szybowisku w Bezmiechowej, z wyszukanym dużym nakładem pracy, szkolą się liczne kadry pilotów szybowcowych. Wyniki osiągnięte podczas jesiennych tegorocznych turnusów oraz sukcesy odniesione przez naszych pilotów szybowcowych zagranicą, są dowodem, w jak szybkiem tempie dorównaliśmy zagranicy i jak wysoko stoi szybownictwo w Polsce.

Szybowce dzielimy na trzy zasadnicze typy: maszyny szkolne, przejściowe i wyczynowe. Pierwszy typ, jak sama nazwa wskazuje, służy do szkolenia. W tym wypadku wymaga się od konstruktora zbudowania maszyny silnej, łatwej w pilotażu i wygodnej do transportu. Typ drugi czyli przejściowy to dla pilotów zaawansowanych, którzy na tych maszynach odbywają pierwsze dłuższe loty, uzyskują kategorję B i C, wreszcie odbywają trening. Maszyny wyczynowe (rekordówki) to „S. G. 28" i „Lwów", konstrukcji inż. Grzeszczyka, znane z wyprawy na konkurs do Röhn, gdzie inż. Grzeszczyk i Łopatniuk zajęli wśród elity pilotów Europy miejsca, stawiające szybownictwo polskie na należnym poziomie. Bliższym i trochę fachowszym opisem poszczególnych typów zajmę się przypuszczalnie w najbliższym czasie.

Chcąc mieć ogólną znajomość szybownictwa, musimy się zapoznać ze szkoleniem kandydata na pilota. Pierwsza część szkolenia to przygotowanie: odpowiednie wiadomości teoretyczne, oraz tzw. gimnastyka lotnicza, polegająca na utrzymaniu szybowca w równowadze poprzecznej przy pomocy lotek, gdy szybowiec stoi na ziemi, zwrócony w kierunku wiatru. Gdy kandydat opanuje równowagę poprzeczną, następuje nauka zachowania kierunku, które to zadanie wykonujemy przy pomocy steru kierunkowego, uruchomionego zapomocą orczyka lub pedałów (stery nożne).

O ile szkolenie odbywa się w terenie płaskim, to siłą pociągową stanowi samochód, który z odpowiednią prędkością ciągnie na linie spoczywający na ziemi szybowiec, w którym siedzący uczeń manewrując odpowiednio nogami (orczyk) i ręką (drążek sterowy) (knypel) utrzymuje szybowiec w równowadze poprzecznej i kierunku. W terenie na szybowiskach mamy to samo z tem, że siłą pociągową jest na-

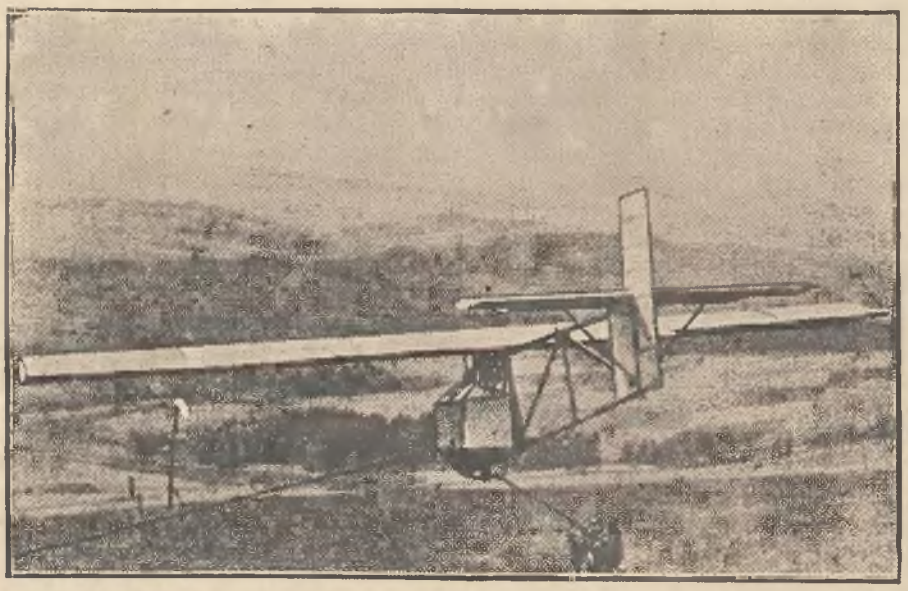

ciąg amortyzatora, który nadaje szybowcowi potrzebną prędkość. Po opanowaniu kierunku oraz równowagi uczeń oswaja się z głębokością. Przeważnie dopiero teraz uczeń pokazuje

Dziecię wróżebnej eklogi Wergiljusza

W zbiorze bukolik poety Mantuańskiego jest niewielki, bo zaledwo kilkodziesiątkowy, poemat, ale tak zagadkowy, że od dwóch blisko tysięcy lat napróżno szuka się doń klucza. Poeta za życia nie uchylał rąbka tajemnicy. Starożytni tłumaczyli ją sobie różnorako. Schyłek Rzymu z zwycięskiem chrześcijaństwem, całe średniowiecze i nawet Odrodzenie były w takiej pewności rozwiązania zagadki, iż tę pewność przekazały wiekom następnym, które dalszych dociekań zaniechały. Na nowo podjęły je czasy nowsze i to z dzisiejszym aparatem techniki badawczej.

O co tu chodzi? Co stanowi jądro zainteresowania?

Wspomniany utwór jest sielanką, ale o ponadsielankowej osnowie. Nie życie pasterskie opiewa, jak inne bukoliki, ale ma uczcić konsula roku 40 przed Chr., Asiniusa Polliona, protektora i przyjaciela poety. Wróży mu nowe świty, nową erę, złączoną z narodzeniem się niezwykłego dziecięcia, które zawładnie światem. Okrasa ziemi spowije jego kolebkę, bujność przyrody zleje się nań bogactwem, zniknie zbrodnia, ustanie jadliwość roślin i ptaków, zapanuje zgoda wśród zwierząt i ludzi. Nie odrazu to się stanie, ale w miarę, jak dziecię stawać się będzie młodzieńcem, mężem, świat się zmieniać będzie ku lepszemu, ziemia sypnie swemi darami bez mozołu i pracy człowieka, spłynie błogość czasów, na które świat czeka z radością. Niech tylko to dziecię urodzi i zainauguruje epokę szczęśliwości czyli, jak mitologja mówiła, rozpocznie wiek złoty, którego poeta pragnąłby dożyć i życie cudownego dziecięcia opiewać.

Któż jest to dziecię, które ma się urodzić i tak zbawczą odegrać rolę? — pytały i pytają wszystkie czasy. Starożytni szukali go w otoczeniu poety. Gdy mowa o Pollionie, uwaga zwraca się przedewszystkiem ku jego synom. A miał ich dwóch, obu z przydomkami, wieńczącemi zasługi ojca w Gallji przedalpejskiej i w Dalmacji. Starszy Asinius Gallus urodził się, kiedy Pollio był consul designatus, a więc rok przed konsulatem czyli w r. 41; drugi Salonimus, tak nazwany od Salony, miasta Dalmacji, którą Pollio zarządzał jako proconsul, a więc urodził się w rok po konsulacie t. j. w 39 roku. Zatem rok urodzenia jednego i drugiego z rokiem konsulatu ojca nie zgadzają się. Nic też w eklodze nie wskazuje, jakoby mające urodzić się dziecię miało być synem Polliona.

Gramatykom IV i V. w. po Chr. nasuwała się osoba Oktawjana Augusta, jako tego, który położył kres zamętom wieku I, ugruntował jedynowładztwo, rzucił fundamenta pod kwitnącą potęgę cesarstwa — wszechwładzę Rzymu. Ci pisarze patrzą przez pryzmat świetności czasów późniejszych, który im roztęczowiał przeszłość i w tę szatę stroił Augusta. W roku 40 przed Chr. przedstawiało to jeszcze nieokreśloną przyszłość, która nie dawała poecie podstawy do takich rojeń i do wyznaczania Oktawjanowi tej misji, na którą dopiero następne dziesiątki lat pchnąć go miały.

Młodemu chrześcijaństwu boskie dziecię cisnęło się samo przez się: to Jezus Chrystus. Konstantyn W. sam interpretował w tym sensie wróżbę eklogi i tak ją powszechnie rozumiano. Wergiljusz stanął w rzędzie proroków i za takiego uchodził przez całe wieki średnie. Proroctwo to zrobiło z niego mędrca i czarodzieja, który przeszedł w legendę, snutą długiem pasmem wieków. Ta interpretacja eklogi wydawała się być wartością stałą za poszukiwane x.

Ale przyszły czasy nowsze z ostrym skalpelem krytycyzmu i rewizji prawd odziedziczonych. Fala wątpień uderzyła w mesjaniczny charakter eklogi i przedewszystkiem odchrystjanizowała ją. Otworzyło się szerokie pole dla nowych prób podejścia do tajemniczego sfinxa.

Jedni pragnęliby widzieć w cudownem dziecięciu upostaciowaną tęsknotę za pokojem, której ziszczeniem miał być pokój Brundycyjski, zawarty w r. 40 przed Chr. między dwoma antagonistami, Antoniuszem i Oktawjanem, przy współdziałaniu Polliona jako zwolennika Antoniusza, — to znowu konkretyzację artystyczną nadziei, obudzonej niezwykłą młodością Oktawjane, — jakoż w roku 40 miał lat 24 i już dysponował władzą, której przeciwstawił się tylko drugi triumwir, bo trzeciego obaj zgodnie odstawili na boku swoich aspiracyj.

Słuszniej wydało się innym, że dziecię eklogi to żadna personifikacja, ale dziecię z krwi i kości. I poczęli szukać go za przykładem starożytnych to w jednym to w drugim z synów Polliona, których otwierające się życie dawało pretekst do pięknych rokowań przyszłości jako życzeń pod adresem ojca. Ale niemowlęciu śmiertelnika wróżyć aż boskość byłoby hiperbolą, której taktowny przyjaciel dopuścić się nie mógł.

By jakoś tę boskość pogodzić z ziemskiem pochodzeniem dziecięcia, Finlandczyk Linkomies bohaterem eklogi robi Apollina, o którym jest mowa w eklodze. Ale taki odskok w naturalnym toku eklogi wykradzałby poza ramy i prawidła hermeneutyki.

Innym nie wystarcza ten luźny tytuł, jakim jest dedykacyjny ton utworu, naprowadzający na Polliona i jego potomstwo. Rozglądają się szerzej i dalej za kolebką Wergiljuszowskiego chłopięcia. Zmarły niedawno archeolog francuski Sal. Reinach szukał go w misterjach orfickich.

Berliński profesor Ed. Norden sięgnął aż do wierzeń egipskich, jakoby

co umie. Biedny szybowiec przemienia się w kangura. maszynę akrobacyjną, bo kandydat chce pokazać co potrafi „wdepnie“ za dużo nogi, pomacha knyplem i nie pozwalając maszynie na odbycie normalnego lotu ślizgowego robi „przeraźliwe“ kraksy. Chcąc oderwać maszynę od ziemi, zwiększamy prędkość samochodu lub w drugim wypadku naciąg amortyzatora jest silniejszy i maszyna odrywa się od ziemi, maleńkie ruchy knypla od lub do siebie utrzymują szybowiec na odpowiednim kącie planowania. Oto co się składa na kategorję A: utrzymanie kąta planowania, kierunku i równowagi, oraz poprawny start i lądowanie, o wszystkiem tem trzeba pamiętać w tych krótkich zwykle około jednej minuty trwających locikach, które może dlatego że są pierwsze dają najwięcej wrażeń i przyjemności.

Po uzyskaniu kategorji A, następuje przygotowanie do kategorji B, a więc pierwsze małe skręty robione samą nogą potem wiraże, gdzie współpracuje ster kierunkowy oraz lotki z tem, że o ile wdepniemy trochę prawej nogi musimy pochylić maszynę w prawo, przechylając drążek sterowy na prawą stronę. A zawsze trzeba pamiętać, by manewrując knyplem nie podciągnąć, ani nie pikować niepotrzebnie maszyny.

Po uzyskaniu kategorji B, na którą się składa 5 lotów z zadaniami: poprawny start, oznaczona ilość wiraży, poprawne lądowanie. na oznaczone miejsce, zaczyna pilot przygotowawcze loty do kategorji C. Teraz już sam pilotaż nie powinien sprawiać żadnych trudności ani absorbować całej uwagi pilota, gdyż trzeba uczyć się wykorzystywania istniejących prądów w atmosferze, pozwalających na loty kilko- lub kilkunasto godzinne oraz przeloty. Niezbędną jest tutaj znajomość meteorologji lotniczej. Na kategorję C składa się 5 lotów w ogólnym czasie 30-tu minut, z tem, że żaden lot nie może trwać mniej niż dwie minuty a w każdym locie pilot musi się znaleźć wyżej od startu. Kategorję C można zrobić również w jednym locie a wyżej podane warunki są zasadnicze.

I tu kończą się, jakby się komuś zdawało, możliwości szybownictwa, pozostają przeloty, loty na czele burzy, loty holowane a nawet akrobacja na szybowcach. A coraz to doskonalsze maszyny stwarzają nowe możliwości wymagając od pilota ciągłego doskonalenia się.

STEFANJA ŁOBACZEWSKA.

Legenda o miłości i śmierci.

Znacie ją wszyscy, złotowłosą dziewczynę, królewnę Izoldę, która umarła z miłości...

Dawno, bardzo dawno temu była wcieleniem kobiecej tęsknoty do wielkich, wszechogarniających uczuć, w ogniu których spalić mogłaby w ofierze swe życie i całą siebie. Była odwiecznym symbolem kobiecości samej, dla której miłość stanowi jedyną i wystarczającą rację istnienia.

Później, gdy w średniowiecznym eposie legenda prawdą się stała, gdy życie i mit zespoliły się w jedno w wyobraźni wielkich poetów niemieckich, inna już nieco Izolda wygląda ku nam z pożółkłych kart pergaminowej księgi. To kobieta niewolnica, ofiara porządku społecznego swej własnej epoki, której nie wolno czuć się człowiekiem. Jej dusza prosta i jakże bardzo i teraz kobieca, na darmo przeciwstawia się ustalonym i uświęconym normom tego porządku społecznego. W świecie, w którym danem jej było żyć, niema miejsca dla tęsknot i uczuć kobiety. Ona jest tylko bezwolnem narzędziem całego szeregu konwencyj, które ustanowione zostały na to, by możnym i silnym dać władzę i panowanie nad światem, nie na to, by słabym dać możność życia. W obronie tych konwencyj służy i pojęcie honoru rycerskiego w średniowieczu. Ofiarą jego pada Izolda: przeznaczona na małżonkę króla Marka, którego nie kocha i którego nie zna, zakochana w rycerzu Trystanie, który jako swat i przyjaciel Marka przywozi dlań małżonkę z zamorskich krajów, Izolda nie widzi dla siebie wyjścia z zaczarowanego koła uczuć i obowiązków. Nie może i nie umie walczyć. Nie może walczyć z obowiązkiem, bo ten obowiązek to dla niej i dla Trystana świętość tradycyj i od wieków unormowanego porządku świata. Nie może walczyć ze swem uczuciem, bo ono jest większe, aniżeli wszystko inne w tym świecie, większe niż tradycje i porządek społeczny, większe niż poczucie honoru rycerskiego, większe niż ona sama. Więc umiera. Biedna, mała Izolda, cóż ona wiedzieć mogła a swych prawach do życia, do miłości, do człowieczeństwa. Śmierć była dla niej ucieczką od czegoś, zbyt ciężkiego na jej wątłe barki.

Ale znacie jeszcze inną Izoldę, złotowłosą królewnę, która umarła z miłości. I ona również żyła i cierpiała dawno, dawno temu, i w niej również legenda i rzeczywistość zespoliły się w jedno. To nieśmiertelna kochanka Ryszarda Wagnera. Izolda ta żyje w innym świecie duchowym. To już nie niewolnica i ofiara porządku społecznego epoki, ale człowiek świadomy swego celu i swego przeznaczenia. Śmierć jej nie jest ucieczką przed życiem i przed zbyt wielkiem brzemieniem uczucia, ale świadomem dopełnieniem tego przeznaczenia. Bo to przeznaczenie „nie z tego jest świata“. Ono woła Izoldę i Trystana z za grobu wielkim, dojmującym krzykiem negacji życia. Pokazuję mu, że świat i życie nie jest niczem innem, jak tylko dążeniem do śmierci, do nicości. Wszystko żyje i rodzi się naznaczone tym nielitościwym stygmatem nicości, nawet ich wielka miłość przeznaczona jest nie dla życia, ale dla śmierci. Ona jest tylko jedną z form unicestwienia się, pogrążenia się w odwiecznym niebycie. W obliczu tego wielkiego pozaświatowego celu, do którego zdąża nie świadomie lub świadomie człowiek od chwili swego urodzenia, wszystko inne jest bez znaczenia. Dlatego dla bohaterów dramatu wagnerowskiego nie istnieją te wszystkie problemy i kolizje duchowe, które Izoldzie średniowiecznej wychylić kazały wraz z napojem miłości i napój śmierci zarazem. Honor rycerski, uczucie miłości i wstydu wobec zdradzonego przyjaciela, zachwiane kanony życia społecznego, nie odgrywają tu istotnej roli. Istotnem jest tylko przeznaczenie, które poprzez miłość prowadzi kochanków do śmierci.

Ta nad wyraz tragiczna Izolda Ryszarda Wagnera jestże własną wizją artysty czy symbolem całej epoki? Jedno i drugie zarazem. W listach Wagnera z epoki powstania „Trystana i Izoldy“ znajdujemy te pamiętne słowa: „Nie było mi danem przeżyć szczęście prawdziwej miłości. Pozostała ona dla mnie na zawsze tylko najpiękniejszem marzeniem. Pragnę więc, by to marzenie żyło w całem bogactwie i głębi w mojej sztuce. Powziąłem plan napisania opowieści o Trystanie i Izoldzie“. Tyle mówi nam Wagner o swym osobistym stosunku do dzieła. Zaś jego biografowie mówią o wiele więcej. Opowiadają o jego pięknej przeczystej miłości do Matyldy Wesendonck, o ich wielkiem uczuciu sięgającem aż gdzieś w głębiny metafizyczne poprzez wspólnotę życia fizycznego i intelektualnego. I opowiadają, że miłość ta pozostała prawdopodobnie na zawsze wielką tęsknotą, pozostała niezaspokojonem uczuciem Trystana i Izoldy.

Ale nie sama tylko Matylda Wesendonck podszepnęła Wagnerowi tragiczną tajemnicę Trystana i Izoldy. Wagner wszakże żył w epoce, która do życia i do twórczości szła poprzez cierpienie. Nam wydaje się to bardzo dziwnem, a jednak tak było. Romantyzm, którego zakończeniem jest wielka sztuka Ryszarda Wagnera, świadomie gloryfikował cierpienie. Tam nawet, gdzie w życiu znachodził wartości realne, przechodził nad niemi do porządku dziennego, usuwał je w cień na rzecz wartości idealnych, leżących poza sferą doświadczenia. Wyrazem tego nastawienia jest cała sztuka i filozofja tego czasu: treścią świata jest Absolut, treścią i celem sztuki jest wzbudzenie uczucia jedności człowieka z wszechświatem i z Absolutem, zaś życie człowieka na ziemi, to ciężka i krwawa wędrówka na drodze zjednoczenia się z Bogiem-Absolutem. Czemże on jest ów Bóg-Absolut i jakie jest jego prawdziwe oblicze? Niewiadomo — odpowiadają mędrcy i filozofowie. Może jst Prawdą, Dobrem i Pięknem odwiecznem, a może wieczna Nicością. Zaś życie nasze jest albo dążeniem do Prawdy, Piękna i Dobra, albo dążeniem do wiecznej nicości.

Ryszard Wagner w okresie tworzenia „Trystana i Izoldy“ wierzył, że życie ludzkie jest niczem innem, jak właśnie tylko dążeniem do wiecznej nicości. Wierzył w to wraz z Schopenhauerem i z całym szeregiem artystów, dla których było ono mimo ekstazy tworzenia życiem bez radości i bez słońca. Jeżeli nawet uczucia tak czyste i głębokie, jak jego uczucie, skazane były na zagładę, w takim razie na zagładę skazane jest wszystko, co żyje i walczy w człowieku. Cierpienie i

wcielenia Osirisa i Izydy w faraonach przeszły na ich spadkobierczynię Kleopatrę, która za pierwszem spotkaniem w r. 41 obdarowała Antonjusza swemi wdziękami i dwojgiem bliźniąt, — jedno z nich Alexandros-Helios miałby być wybrańcem Wergiljusza, aczkolwiek niewiele lat później musiał ozdobić triumf Oktawjana, — matka wolała od tej hańby uwolnić się śmiercią samobójczą.

Inny uczony niemiecki, Wilhelm Weber, widzi w procesie dziejowym Rzymu jako finał — przeobrażenie republiki w cesarstwo i losem przeznaczonego Augusta jako twórcę nowego ustroju, który skołatanemu państwu zapewnił spokój i w zwierciedle mitów asyryjskich, perskich, egipskich, greckich mógł narzucić się Wergiljuszowi na bohatera z nimbem cudowności. W te sposób Wergiljusz wychodziłby na mitografa i jasnowidza, który już w roku 40 przed Chr. przejrzał w Oktawianie zbawcę i tory, jakiemi potoczy się historja.

Jeszcze dalej w pościgu za dziecięciem Wergiljusza idzie Boll i chce go szukać w konstelacjach astrologicznych i hellenistycznej apokaliptyce a widzialnie w Marcellu, podczas gdy pojawienie się komety po zamordowaniu Cezara, witanej jako Sidus Julium, tłumaczy Wagenwoort inkarnacją bóstwa w Oktawjanie.

Ziemi trzyma się profesor paryskiego uniwersytetu Carcopino, upatrując w neopitagoreizmie i ognistym fluidzie gwiazd, który jak pneuma stoików z perjodycznemi ekpyroseis sprowadzał nowe oblicze ziemi i ludzi przez t. zw. metakoimesis świata, zwiastowany przez Wergiljusza nowy porządek czasów, związany okolicznościowo z rodzącym się, jak myśli, Saloninem, choć ten urodził się nie w roku 40, ale 39 i w wczesnem dzieciństwie umarł.

Inni znowu przenoszą błogosławieństwa zapowiedzianej z eklodze epoki na spodziewanego podówczas potomka Augusta i Skribonji, którym jakby z ironji losu miała być osławiona Julja. Inni przecież chcą upierać się przy opiewanym później w Eneidzie Marcellu, bliskim sercu Oktawjana siostrzeńcu, który jednak urodził się o dwa lata wcześniej niż Wergiljusz, pisał swoją eklogę. .

W tem błąkaniu się po bezdrożach, jakie los zgotował naszej eklodze, najrzeźwiejsi trzymają się Augusta jako tego, którego historja wyniosła, ponad bieg zdarzeń dziejowych, choć oku Wergiljusza w chwili pisania eklogi jeszcze zakrytych. Także nasi uczeni, dotykając więcej przygodnie problemu eklogi IV, krążą głównie koło osoby Oktawjana jako poetyckiej inspiracji Wergilego.

Inne horyzonty zdobywa znawca i obserwator twórczego aktu poetyckiej wyobraźni, Andre Bellessort, który pomijając wszelkie impulsy historyczne, religioznawcze, filozoficzne, jako stojące poza utworem, stawia sobie pytanie, skąd mógł Wergiljusz paść na tak obcy literaturze greckiej i rzymskiej temat, jak narodzenie się dziecięcia w związku z odnową świata. Nie dały mu tego właściwe księgi Sybilliańskie, bo te spłonęły w czasie pożaru Kapitolu w r. 83 przed Chr., a zebrane naprędce z Egiptu i ze Wschodu przepowiednie zajęły ich miejsce i oddane pieczy Kolegjum XV-viri były konsultowane tylko w chwilach ważnych dla państwa. Dostępu łatwego do nich nie było. Zato wieszczenia Wergilego dziwnie zgadzają się z proroctwami Izajasza, które w tym właśnie czasie mogły dotrzeć do uszu poety i dostarczyć mu tych barw w skreśleniu przyszłej szczęśliwości, jakich nie znachodził w opisach wieku złotego. Wprawdzie są uczeni, którzy przeczą temu kontaktowi, ale możliwości takiej zamknąć nie mogą. W domu Polliona, zaprzyjaźnionym z królem judejskim Herodem, bawili synowie tego władcy i świta tych egzotycznych gości budziła sensację w Rzymie i niezawodnie przez ciekawych była interwiewywaną. Komuż łatwiej było niż Wergiljuszowi, który w bliskich stał stosunkach z domem Polliona, pochwycić echa mesjanicznych tęsknot, które wyodrębniały naród izraelski, a dla Rzymian były nowością, i wpleść je w utwór, poświęcony Pollionowi? Temi samemi nadziejami żyli i Żydzi aleksandryjscy i wpływ ich odbił się na III księdze zachowanych Sybilinów. Jednym on wystarcza do oddziałania na Wergiljusza, ale wzrasta liczba tych, którzy Izajaszowe obrazy odnajdują w Wergiljuszu.

W ten sposób z szerokiego morza domysłów i hipotez, w które obfitują nasze czasy, wpływa się do naturalnego portu, który był przystanią wiary średniowiecza, — z tą różnicą, że wróżba eklogi nie jest proroctwem Wergilego, ale zapożyczonym motywem literackim.

W tym charakterze służyła ekloga jak cała klasyczność literaturom narodowym, a wśród nich i literaturze naszej. Zasługą niezapomnianą będzie odkrycie Stanisława Pigonia, że ona była wzorem t. zw. „Proroctwa X. Marka“, a właściwiej „Wieszczbie“ z r. 1763 czyli znalazła się u progu naszego mesjanizmu. Burzliwe czasy ostatniego bezkrólewia ratowały się przepowiedniami, jak już w zamęcie rokoszu Zebrzydowskiego dyktowały Paszkowskiemu wieszczy „Wykład bogiń słowiańskich“ — w obu razach pod natchnieniem Wergiljusza, który niegdyś znękany wojnami domowemi dusze Rzymian radosną nowiną swojej sielanki chciał podnieść i pokrzepić. Słusznie Zofja Kossak - Szczucka w dzisiejszem „Spojrzeniu w przyszłość“ zauważa, że głód nagminny przyszłości był zawsze typowym symptomem czasów przełomowych, gdy tajone wrzenie wstrząsa ludzkością i ta świadomie lub nieświadomie odczuwając niepewność chce wiedzieć.

Dr. Wincenty Śmiałek.

KPT. MIECZYSŁAW B. LEPECKI. 8)

NA KOŃCU ŚWIATA.

(Ziemia Ognista, archipelag Chiloe).

(Ciąg dalszy).

Pędziła sobie ta rodzina żywot beztroski, mało dbając o styczność ze światem i z jego kłopotami. Latą mijały w tym zakątku cicho i spokojnie. Siadając wieczorami z tymi ludźmi z mienaszych czasów, którzy słuchali opowieści o samochodach i telefonach z takiem zaciekawieniem, z jakiem dzisiaj przeciętny Europejczyk nie słucha nawet opowieści o próbach podróży w stratosferę, zastanawiałem się nad tem, jak cywilizacja współczesna jest jeszcze powierzchowna, a jej zdolność przenikania niedoskonała.

Zapytałem pewnego razu starego Sancheza, co to znaczy Cucao i dlaczego zatoka, nad którą mieszka, tak się nazywa.

W odpowiedzi usłyszałem taką legendę.

— Było to — mówił Guillermo Sanchez — dawno, przed przybyciem Hisz panów. Kto wie, czy od tego czasu nie upłynęło z tysiąc lat. Mieszkała wtedy nad tym brzegiem jedna rodzina chilocka. Mąż z żoną i córką. Pewnego dnia ojciec powiedział do córki, aby poszła do lasu po drzewo. „Nie pójdę, ojcze — odpowiedziała dziewczyna — gdyż wczoraj widziałam w lesie złotego wilka. Boję się". Ojciec nie zważał jednak na jej słowa i zmusił ją groźbami, aby poszła. Dziewczyna poszła, ale wróciła dopiero za rok. Na plecach, w koszyku niosła maleńkie dziecko. „Czyje to"? — zapytał ojciec. „Moje" — odpowiedziała córka i złożyła dziecko na ziemi. Po chwili rzekła: „Ja teraz muszę wyjść. Wrócę wkrótce. Tylko pamiętajcie — dodała jeszcze — że na dziecko nie wolno patrzeć. Gdy kto choć raz rzuci na nie okiem, dziecko zniknie". I wyszła. Tymczasem babka nie mogła powstrzymać swej ciekawości i uchyliła przykrycia kobiałki, w której cichutko kwiliło jej wnuczę. Dostrzegła jednak tylko krótki błysk. Kobiałka była pusta. Gdy córka wróciła i zobaczyła, że dziecka niema, wpadła w rozpacz i krzycząc głośno: Cucao! Cucao! wybiegła z chaty i rzuciła się do zatoki, gdzie utonęła.

Stary milczał przez chwilę, poczem ciągnął dalej:

— Niech pan wyjdzie na brzeg, podczas burzy i wiatru, a usłyszy pan nawoływania biednej matki, która straciła dziecko.[a])

— Tak — dodała Jasmin, córka Sancheza — wszyscy słyszeliśmy już nieraz, jak topielica wołała głośno: Cucao! Cucao! I dlatego właśnie nazywamy zatokę — Cucao.

— To bardzo smutna historja — rzekłem — ale powiedzcie mi jeszcze, co to właściwie to Cucao znaczy.

— Tego nie wiemy — rzekł Sanchez.

— Może tak właśnie nazywało się to dziecko? — zapytałem.

— Może, panie, tak się nazywało, ale my tego nie wiemy.

Sanchez i Jasmin byli prawdziwą skarbnicą starych legend i bajek. Oprócz opowieści o „złotym wilku" usłyszałem jeszcze opowieść o Pinkoju i jego żonie Pinkoi, starych bożkach pogańskich, mieszkających w morzu, w towarzystwie wielkich stad ryb; o złośliwym Manta, który dla zabawy wciąga kąpiących się pod wodę i topi; o podwodnym okręcie Caleuche, kierowanym przez czarowników, oraz wiele, wiele innych ciekawych mitów.

Straszliwe burze, wiatry, deszcze, które wciąż nawiedzają wyspę, sprawiły, że mieszkańcy jej stali się jednym z najzabobonniejszych narodów na świecie. Wysłuchiwanie przez długie, ciemne wieczory dziwacznego zawodzenia wichru, ryku fal morskich i monotonnego głosu spadających kropel deszczu, nie mogło nie wyryć śladu na psychice tego ludu pierwotnego. To też Chilota widzi we wszystkich zjawiskach przyrody to, czego oczywiście niema. Wywrócenie drzewa przez wiatr, to dla niego widomy znak kary za to, że drzewo chciało dać schronienia jakiejś istocie dobrej; przypływy i odpływy morza są na to, aby ludzie rodzili się i umierali: gdyby ustały — przestaliby się rodzić i umierać; o ile na morzu jest cisza i ich maleńkie żaglówki stają bezradnie daleko od brzegu, to znaczy, że św. Wawrzyniec gniewa się, trzeba odmówić do niego litanję, a wiatr znowu pocznie dąć; gdy ryby nie chcą iść do sieci — oznacza to, że pewien stary bożek pogański wymaga ofiary. Wystarczy wówczas naciąć drobnych gałązek, przeciągnąć je nad płomieniem i rozrzucić po morzu w tem miejscu, gdzie się zaciągnęło sieci, a natychmiast dają się łapać masowo i chętnie.

Przez kilka dni słuchałem tych opowieści i tem mniej spieszyłem się na polowanie, ponieważ przez cały czas nie opuszczała domu piękna Jasmina, której oczy były czarne i świecące jak asfalt ulicy w wielkim mieście.

Namówił mnie wreszcie syn Sancheza, dziarski chłopiec imieniem Armando, abyśmy udali się na te łowy.

— A na co, Armando, będziemy polowali? — zapytałem.

— Gdyby pan zgodził się, na wydry morskie, to moglibyśmy wyruszyć jutro rano.

— Dobrze — odrzekłem — zgadzam się na wydry morskie, tylko nie zgadzam się wyruszać podczas deszczu.

Armando wyszedł na chwilę przed chatę, a powróciwszy rzekł:

— Jutro będziemy mieli pogodę.

ROZDZIAŁ VII.

Niefortunne polowanie.

Nie jestem myśliwym „zawołanym". Właściwie mówiąc, to nawet wcale nie mam żyłki myśliwskiej. Myśl o tem, że istnieją ludzie, którzy wybierają się na weekend na wieś po to, aby zastrzelić kilkanaście napółdzikich kaczek, czy też napółswojskich zajęcy — wprawia mnie zawsze w zdumienie. Co do mnie nigdy nie uczuwam w sobie żądzy zabicia. Inna rzecz jednakże, gdy potrzebne mi jest mięso, czy skóra... Wtedy staja się myśliwym i poluję. Wtedy dopiero polowanie wydaje mi się celowe.

Hołdując takim zasadom nie wybierałem się na polowanie z nazbyt wielkim entuzjazmem. Jednakże chęć poszczycenia się zdobyciem cennej skóry egzotycznego zwierzęcia, zdołała wykrzesać ze mnie nieco zapału. W każdym razie nie rozmyśliłem się w ostatniej chwili, i obdarowany przez Jasminę sutem śniadaniem, ruszyłem z Armandem w drogę.

Był właśnie jeden z rzadkich na Chiloe pogodnych dni. Słońce, jakby zdziwione widokiem rzadko oglądanego lądu, zdawało się błyszczeć stokroć jaśniej, aniżeli w krajach, w których jest codziennym gościem. Drzewa i krzewy uradowane ciepłem i światłem przyczaiły się w niemym zachwycie i bały się nawet drgnąć, aby nie spłoszyć tego cudownego zjawiska — słońca.

Kroczyliśmy sobie raźno, Ja z tyłu, Armando — na przodzie. Ścieżka prowadziła skrajem lasu wzdłuż zatoki. Po godzinie uczułem się nieco zmęczony.

— Czy my tak długo będziemy jeszcze maszerowali? — zapytałem.

— Nie — odkrzekł — Armando — teraz miniemy dom Quintany, a w pół godziny później znajdziemy się już na miejscu, gdzie wydry lubią przebywać.

I znowu szliśmy szparkim krokiem po wąskiej ścieżynie, na której słońce rzucało poprzez liście drzew mnóstwo koronkowych wzorów.

W pewnej chwili usłyszałem podejrzany szelest, a poza zaroślami mignęło mi coś, co napewno było zwierzęciem.

— Tss... — dałem znak Armandowi, aby zaczekał, a sam ostrożnie wsunąłem się w las.

Szelest wciąż dochodził z jednego miejsca. Robiło to wrażenie, jakby jakieś stworzenie wolno dreptało w jednem miejscu, łamiąc suche gałązki i liście. Starałem się iść jak najostrożniej, aby swej przyszłej ofiary nie przestraszyć. Wolniutko, na palcach, z odwiedzionym kurkiem u karabina zbliżałem się coraz bardziej do miejsca, w którem niewątpliwie znajdowała się jakaś „zwierzyna". Wreszcie szelest był już tak bliski, że stanąłem i począłem pilnie wypatrywać jego sprawcy. — Przez kilka chwil widziałem przed sobą tylko splątany wał roślinności, ale — gdy uspokoiłem się nieco — dostrzegłem jakiś niewielki cień, poruszający się wśród krzaków, nie mogłem oczywiście rozpoznać zdaleka, co to mogło być za zwierzę. Może złoty wilk — przebiegło mi przez myśl... Nie było czasu na namysły, a tembardziej na podchodzenie bliżej, celem rozeznania „przeciwnika"... W każdym razie nie jest to człowiek — pomyślałem i wymierzyłem broń do zwierzęcia poprzez krzaki i liście.

Karabin wojskowy polskiej fabrykacji, który miałem ze sobą w podróży, huknął tak głośno, że aż sam się przestraszyłem.

Biegiem podskoczyłem na miejsce, gdzie powinna znajdować się ofiara.

Pod niewielkim krzakiem, na zrytej dokoła ziemi, leżała niewielka, czarna świnka. Kula przebiła ją wzdłuż i natychmiast pozbawiła miłego żywota.

— To niewątpliwie pekari, albo świnia piżmowa — mruknąłem do siebie i począłem nawoływać Armanda.

Ale jeszcze przed nadejściem Chiloty opadły mnie pewne wątpliwości, co do rodzaju zwierzyny, nad którą stałem właśnie dumnie i bohatersko. Że nie była to świnia piżmowa, mogłem przekonać się bardzo łatwo. A więc — pekari? Dlaczego jednak bydlę nie miało charakterystycznych dla tego zwierzęcia białych pręg na szyji?...

Poczułem nagle, że na czoło wystąpił mi pot.

— Hm, czyżby...

Tymczasem rozległ się tuż koło mnie trzask łamanych gałęzi i po chwili wyłonił się z zarośli Armando.

— Trafił pan? — pytał już zdaleka.

— Trafiłem.

Chilota huknął donośnie z radości.

— A co, co pan zabił?

— Ba, żebym to wiedział — odrzekłem niepewnym głosem.

— Jakto?

— Popatrz sam.

Armando rzucił okiem na świnkę, potem na mnie, potem znowu na świnkę, aż wreszcie zapytał przestraszonym głosem:

— To, pan zabił?

— Tak — mruknąłem, podejrzewając najgorszą rzecz, jaka może spotkać myśliwego.

Armando załamał ręce.

— Ależ, senor, to przecież zwyczajna domowa świnie...

— Jaka? — zapytałem niechętnie.

— Domowa, swojska świnia. Taka, proszę pana, którą trzyma się w chlewie.

— Wiem, wiem — przerwałem zły. Chilota był zrozpaczony.

— A mówiłem — zrzędził — że trzeba było wczoraj wieczorem zmówić modlitwę do św. Wawrzyńca.

— No, to czemu nie zmówiłeś?

— A bo Jasmin powiedziała, że taki człowiek jak pan, to zabije tyle wydr, ile tylko będzie chciał, bez żadnych modlitw. Ona tak głupia zawsze...

— Trudno, stało się... — przeciąłem jego lamenty — a teraz powiedz, czyja to może być własność?

— Na pewno Quintany. On tu mieszka opodal.

— Będziemy musieli powiedzieć mu o tem polowaniu.

— Dona Catalina zmartwi się.

— A któż to ta dona Catalina?

— To jest żona Quintany.

Armando związał świniakowi nogi, przesunął przez nie spory kij i zarzucił sobie zdobycz na plecy.

Zaledwie jednak wyszliśmy na ścieżkę, gdy uszu naszych dobiegło czyjeś nawoływanie.

— Quintana — mruknął Armando.

Zrobiło mi się markotno.

Jakoż istotnie był to on. Zwabił go odgłos strzału. Był to starszy już jegomość, drobny i suchy, jak wszyscy niemal Chiloci.

Przywitał się grzecznie właśnie chciał o coś zapytać, gdy wzrok jego padł na zabitego świniaka, leżącego sobie skromnie w trawie, z kijem między nogami.

— A to co? — zapytał.

— Świniak — odrzekłem z niewinną miną.

— Czemu go pan zabił, to przecież moje stworzenie.

(Dokończenie artykułu „Legenda o miłości i śmierci".)

Śmierć jest ostatecznym sensem życia. Jego ofiarą pada Izolda, pchana ślepo ku swemu przeznaczeniu.

Cóż mówi nam, ludziom XX. wieku legenda o złotowłosej Izoldzie, która umarła z miłości? Czy wzrusza i nas jeszcze tak głęboko, jak gdyby jej los był losem każdego czy każdej z nas?

Owszem, wzrusza nas Izolda, jak wzrusza każda opowieść ludzka, która z życia i z człowieka wzięła początek, choćby już dawno prawdą być przestała. Ale nas wzrusza inaczej, niż współczesnych Wagnera. Bo Izolda średniowieczna i Izolda wagnerowska nie są już i nie mogą być dla nas symbolem. Staliśmy się w międzyczasie bardziej hartowni i bardziej świadomi swej wewnętrznej istoty i swego przeznaczenia. Czujemy, że przeznaczenie swe winniśmy kształtować sami, że wolno i należy walczyć o nie, i że każdy z nas walczy o nie inną drogą i innemi środkami, zależnie od naszych własnych predyspozycyj. Szukać i odnaleść siebie, oto cel bezpośredni naszego życia, a poprzez ten cel znachodzimy i nasze przeznaczenie. Jesteśmy już za silni na to, by umierać z miłości. Nie dlatego, byśmy nie byli zdolni do tak wielkich uczuć, ale dlatego, że potrafimy znieść każde uczucie, choćby przerastało nas samych. Szukamy go i wiemy, że każde znajdzie w nas taką formę realizacji, która stanie się dla nas jakąś wartością pozytywną, a nie obróci się przeciwko nam. Wiemy, że czuć, to już znaczy żyć. Jesteśmy tego pewni. I dlatego legenda o złotowłosej Izoldzie dla nas po raz pierwszy stała się prawdziwą legendą.

---

[a]) Później już dowiedziałem się, że legendę tę przywiązują też do jeziora Cucao, położonego w południowej części wyspy. Ponadto w legendach na całem Chiloe powtarza się, że dawni Chiloci wierzyli w wędrówkę dusz, które musiały przepływać to jezioro, aby dostać się na tamten świat. (Ne czuję się kompetentny, by legendę o złotym wilku umiejscowić bądź na zatoce, bądź na jeziorze.

(Dok. nast.)